Ner 59. Kraków, 13 Marca — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wirzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 12 marca.

Piszą nam ze Lwowa:

Sprawozdanie ministerstwa wyznań i oświaty, o ile odnosi się do stanu wszechnic austryackich w dotkniętych kołach nader przykre sprawiło wrażenie.

Przedewszystkiem wypada nadmienić, iż z treści sprawozdania wynika, że ministerstwo poczytuje sobie poniekąd za zasługę nieczynność swoję na polu uniwersytetów. Nadmienia bowiem, że pilnem okiem śledzi usiłowania reformy nauki akademickiej, którą zajmują się koła naukowe w Niemczech. Tego oczywiście nikt ministerstwu za złe mieć nie może, ale ciekawe ze wszech miar są dalsze rozumowania sprawozdania w tej mierze. Oto mówi ministerstwo dosłownie: „Zachowanie się najwyższej władzy w tej kwestyi, w której niejako wszystko jeszcze w stanie płynnym się znajduje, i żaden kierunek jeszcze wyraźnie nie przeważa, **może być tylko wyczekującem, a to szczególnie w Austryi, gdzie dzisiejszy ustrój wszechnic utworzony jest według wzorów niemieckich, a tem samem przedwczesne eksperymentowanie podwójnie byłoby niebezpiecznem**". Tak jawne przyznanie się do zupełnego braku samodzielności, tak niewolnicze trzymanie się wzorów zagranicznych mało przynosi zaszczytu najwyższej władzy naukowej w Austryi. Zdawaćby się mogło, że w Austryi wszechnic reformować nie można, póki się w Niemczech o reformie tychże nie wyrobi pewne zdanie, póki niejako opinia naukowa w Niemczech austryackich wszechnic reformować nie pozwoli.

Ale nie o tem chciałem dziś pisać. W sprawozdaniu ministerstwa znajduje się ustęp, który nas w Galicyi bezpośrednio i dotkliwie obchodzi. Ministerstwo bowiem podnosi fakt, że zbiegiem rozmaitych okoliczności ubyło w ostatnich trzech do czterech latach wiele znakomitych sił profesorskich. Przyczyną tego ubytku jest — wedle sprawozdania — po części powołanie kilku znakomitości na wysokie urzędy, częścią ustawa, która nakazuje, aby profesorowie po dojściu lat 70 byli pensyonowani, częścią powołanie tychże na uniwersytety zagraniczne, a wreszcie znajdujemy między powodami ubytku znakomitych sił profesorskich **także spolszczenie uniwersytetu lwowskiego!**... Wzmianka ta o uniwersytecie lwowskim, która dała powód dziennikom wiedeńskim do zjadliwych uwag o tymże uniwersytecie, opiewa dosłownie jak następuje:

„... *Endlich hat an einer Universität — der Lemberger — die eingetretene Aenderung der Unterrichtssprache den Abgang zahlreicher Lehrer zur Folge gehabt, wodurch Lücken entstanden, die bei der geringen wissenschaftlichen Bethätigung in dem neuen Idiome nicht ausgefüllt werden konnten*".

Nie możemy przypuszczać, aby w ministerstwie o stosunkach naszego uniwersytetu nie miano właściwego wyobrażenia. Wszakże uniwersytety pozostają pod bezpośrednim nadzorem ministerstwa, a p. minister nie może się tłómaczyć — jak się tłómaczył przy Radzie szkolnej krajowej, — że tylko przypadkowo dowiaduje się o sprawach uniwersyteckich. Tem bardziej pojąć trudno, jak sprawozdanie **urzędowe** ministra podobną zamieścić mogło wzmiankę, która zaledwie ujśćby mogła w tendencyjnym artykuliku jakiego polakożerczego pisemka wiedeńskiego.

Jeśli się bowiem porówna stan uniwersytetu w ostatnich latach panowania niemieckiego języka wykładowego ze stanem dzisiejszym, to okazuje się tak ogromny postęp ku lepszemu, że najbardziej uprzedzony widzieć go musi. Na poparcie tego wystarczy zestawić obsadzenie katedr na wydziale filozoficznym w ostatnim roku niemieckich wykładów (1870/1) ze stanem obecnym.

Filologię rzymską jak dawniej wykłada Dr. **Wróbel**, więc tu nie zaszła przynajmniej zmiana na gorsze; podobnie także mineralogię Dr. **Kreutz**. Jednak w miejsce Dr. Kergla (filologia grecka), wstąpił Dr. **Węclewski**, członek Akademii Umiejętności, z Warszawy; w miejsce suplenta historyi powszechnej Dr. **Rösslera**, (któremu zresztą nie chcę ubliżać, gdyż był on jednym z najzdolniejszych niemieckich profesorów), wstąpił Dr. **Liske**, członek kor. Akademii umiejętności — którego cenne prace historyczne pochwały nie potrzebują. W miejsce **Baracha-Rappaporta** (filozofia) wstąpił Dr. **Czerkawski** Euzebiusz; w miejsce Dra **Handla** (fizyka) Dr. **Stanecki**, w miejsce Dr. **Linnemana** (chemia) Dr. **Radziszewski**, w miejsce Dr. **Schmidta** (botanika) Dr. **Ciesielski**, w miejsce Dra **Lemocha** (matematyka) p. **Żmurko**, w miejsce p. **Hlocha** i **Baracha Rappaporta** (literatura niemiecka) Dr. **Janota**.

Gdy w r. 1871 ówczesny minister Jireczek zażądał, ażeby profesorowie wykazali się pracami literackiemi — z pomiędzy niemieckich profesorów wydziału prawniczego jeden tylko Dr. Rulf, a z pomiędzy Niemców na wydziale filozoficznym tylko Dr. **Rössler** takiemi pracami mogli się wykazać; jedyni wówczas profesorowie polscy na wydziale filozoficznym Małecki, Liske i Kreutz pokryli resztę swojemi pracami.

Kto w ogóle potrafi ocenić nazwiska w świecie naukowym, a przecież p. minister powołany jest do tego przed wszystkimi innymi — temu powyższe zestawienie w zupełności wystarczy. P. minister zaś dawniej potrafił ocenić zasługi naszych profesorów; gdyż **na podstawie ich licznych prac** — powołał ich częściowo nawet z zagranicy. Jeśli zaś obecnie mówi *„von der geringen wissenschaftlichen Bethätigung"*, a przytem raczy nazwać język polski *„ein Idiom"* tj. narzecze — to już przyznajemy, że brak nam na to argumentu, a chyba tylko tyle możemy się domyślać, że sprawozdawca i tu zapatrzył się na przykład w poszanowaniu innych narodowości, dany przez owych Niemców, na których opinię pod względem reformy uniwersytetów czekać postanowił, jak gdyby opinia naukowa w krajach austryackich wcale nie istniała.

Od niejakiego czasu daje się spostrzegać w opinii dzienników wiedeńskich kierunek, lwowskiemu uniwersytetowi szczególnie nieżyczliwy. Jak długo jednakże rekryminacye przeciw uniwersytetowi lwowskiemu zdarzały się tylko w łamach pism nam oczywiście nieżyczliwych, mogło to nam być przykro, mogło to nas oburzać, ale prawdziwej szkody wyrządzić nam nie zdołało. Obecnie sprawozdaniem urzędowem stanęło ministerstwo w jednym szeregu z owemi pismami i ich korespondentami, i dzieli się z niemi nieuzasadnionemi zarzutami przeciw naszej wszechnicy, które niemal weszły już w dziennikarstwie wiedeńskiem w zwyczaj i stały się komunałami. W obec tego głosu sądzę, milczeć nam już nie wolno, gdyż możnaby nam zarzucić, że uznajemy prawdziwość zarzutów. Niedawne doświadczenie nas nauczyło, że przedmiotowe i ścisłe przedstawienie rzeczy nie chybia celu. Sądzę, że i w tym przypadku wszechnica nasza nie tylko ma prawo, ale nawet obowiązek wystąpić w obronie swej przeciw urzędowym z góry rzuconym zarzutom, a jeśli nas wiadomości nie mylą, w istocie zamiar taki istnieje w kołach dotkniętych.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 11 marca.

(R.) Przypadek zrządził, że i *Nowa Presse* dzisiejsza pisze o „stronnictwie uczciwych" w swym artykule wstępnym, ale rozumie się samo przez się, że z innego wychodzi stanowiska, aniżeli list mój wczorajszy o tym samym przedmiocie. Jej wstrętnym jest cały prąd obecny zwracający się przeciw bohaterom epoki szwindlu finansowego, dla tego drwi sobie w najlepsze z „stronnictwa uczciwych", upatrując w niem jakoby zbiór samych demagogów, socyalistów, feudałów, ultramontanów, szpiegów i t. d., aby tylko módz usprawiedliwić własną pozycyę nie pozazdroszczenia godną w chwili dzisiejszej; list mój wczorajszy miał być tylko przestrogą przed nadużyciem nazwy „ludzi uczciwych", pod którą teraz podszywają się najrozmaitsze żywioły, niemające żadnego do tego prawa. Jest tylu nieuczciwych, zgłaszających się na członków „stronnictwa uczciwych", że gdyby chcieć zwołać zgromadzenie ludzi „uczciwych", sala przepełniłaby się nieuczciwymi, zanimby się pojawił pierwszy członek rzeczywiście uczciwy. Uważałem za potrzebne naznaczyć różnicę między artykułem *Nowej Pressy* a wczorajszą korespondencyą. Dzisiejsze przemówienie deputowanego p. Lienbachera (z prawicy) było bardzo ciekawym przyczynkiem do historyi sprawozdań stenograficznych z posiedzeń parlamentarnych. Stało się, co się zdawało być rzeczą niemożebną. Dotąd wiedzieliśmy niestety jak stronniczemi są streszczane sprawozdania, których udziela bióro stenograficzne dziennikom wiedeńskim. Przemówienie p. Lienbachera wykazało, że i na zapiski stenograficzne niezawsze spuścić się można. Bywa, że sam mówca nieraz *post festum* jakąś robi poprawkę, ale jest to największem nadużyciem, jeśli osoba trzecia wykonywa cenzurę i kreśli wyrazy lub cyfry komuś nieprzyjemne. — W danym wypadku szło o cyfry zł. 20,000 (podarunek dla Schindlera), 50,000 zł. (podarunek dla Ofenheima) i 100,000 zł. (podarunek dla Giskry). Cyfry te znane są z procesu Ofenheima, a p. Lienbacher wymienił je, nie określając ich bliżej, bo wiedział, że cel ich nikomu nie będzie tajnym. Z zapisków stenograficznych znikła atoli cyfra 100,000 zł. a cyfrę 20,000 zamieniono na 10,000 zł. Dla znających stosunki zakulisowe niemoże być ani wątpliwem, ani tajnem, w jaki sposób zmian tych dokonano w zapiskach stenograficznych.

Od kilku dni rozpoczęła się agitacya za wydrukowaniem mowy hr. Lamezana w procesie Ofenheima, tudzież za wysłaniem adresu do prokuratora z pochwałą jego dwukrotnego przemówienia. *Deutsche Ztg* zbiera składki pieniężne, celem wydrukowania mów tych i rozdania ich bezpłatnego. Adres zaś do hr. Lamezana podpisują w ekspedycyach *Deutsche Ztg, Vorstadtzeitung, Tagespressy, Nowego Fremdenblattu* i *Volksfreundu*.

Równocześnie rząd amerykański odwołał posła swego p. Saya z Wiednia, a rząd austryacki barona Schwarza z Washyngtonu.

Poseł włoski jenerał Robillant miał dziś osobne posłuchanie u N. Pana. Wobec okoliczności, iż Cesarz Niemiecki spotka się w lecie z Królem Włoskim, nie braknie zapewne usiłowań, aby przecież doprowadzić do zjazdu między N. Panem, a królem Wiktorem Emanuelem.

Volksfreund ogłasza w fejletonie obszerny artykuł pióra znanego Nuchema Karmelina v. Karmińskiego, o zakulisowych tajemnicach poborów wojskowych w Galicyi.

Poczdam 6 marca.

Dawniéj na dworach katolickich, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, austryackim itd. spowiednicy królewscy wywierali prawie zawsze wpływ mniéj więcéj przeważny na politykę, i słuchano ich częstokroć baczniéj aniżeli ministów i radzców świeckich, a ludom nie było z tem gorzéj niż dzisiaj. Historya też owych dworów ukazuje ludzi stanu najcelniejszych czynem i wolą w ciągłych zapasach z radzcą duchownym panującego, lub przeciwnie, poszuknjących jego przymierza, ale nigdy lekceważących ani nawet obojętnych.

Stosunek ten między wpływami religijnemi a polityką jest tak naturalnym, leży tak daleco w porządku rzeczy, że go się odnajduje w formie zaledwie zmienionéj, nawet w krajach, gdzie rola spowiednika nie była uznaną. U Elektorów Brandeburskich począwszy od epoki reformacyi w XVI wieku, i u królów Pruskich ich następców, radzcy duchowni nie mniejszego używali wpływu na politykę, jak u ich królewskich kolegów katolickich. Jeżeli Fryderyk Wielki nie znosił ograniczenia tego rodzaju swéj absolutnéj władzy, to jedynie z powodu religijnego sceptycyzmu. Inni panujący z tego domu, jacykolwiek byli, nie mogli lub nie chcieli wydobyć się z pod wpływu duchowieństwa protestanckiego dworskiego, a wiele ewolucyj i zmian w polityce pruskiéj właśnie się daje tem wytłómaczyć. Kaznodzieje dworscy *(Hofprediger)* w Berlinie, byli zawsze trochę mężami stanu, i nieomieszkali nigdy wkraczać na grunt spraw publicznych.

Cesarz Wilhelm nie różni się pod tym względem od swych poprzedników. Przeciwnie, o ile strzeże z zazdrością swéj powagi osobistéj i zewnętrznych oznak swojéj niepodległości, o tyle znów dopuszcza wpływ kapelanów dworskich na całą swoją politykę. Pojęcia religijne monarchy nie są jasne; niema też dosyć przenikliwości, aby odgadnąć co stanowi istotę jakiéj religii. Lubo nie poddaje się przepisom swéj religii i swego kościoła w prywatnem życiu, gdy te sprzeciwiają się osobistym jego skłonnościom; są jednak ogólne wyobrażenia o Bogu, Zbawicielu Jezusie Chrystusie, o przyszłem życiu, o sądzie po śmierci, o odpowiedzialności przed Stwórcą itd., których się trzyma uporczywie, i w których czerpie natchnienia lub mniema je czerpać i kierować się niemi w aktach swego panowania. Nie przedsiębierze żadnéj sprawy rządowéj pewnéj wagi, bez rozważenia, czyli się ta zgadza z przepisami jego religii, a przynajmniéj, czy nie jest im przeciwną. Im mniéj wystarcza własne jego światło na rozwiązanie pytań, jakie sobie stawia w tym względzie, tem więcéj zostaje na łasce osób duchownych, których rady zażąda, i których zdanie, przez złudzenie naturze ludzkiéj właściwe, bierze za natchnienie własnego sumienia, i według tego działa. Wbrew przekonaniu, takim nabytemu sposobem, nie pójdzie on nigdy w swym charakterze monarchy; i żadna kwestya osobista, żadne uprzedzenie, żadna żądza nie zdoła dokazać, aby rozmyślnie uczynił, co za niesłuszne uważa. Sumienie ma spokojne, przejęty jest uczuciem swego prawa, i mniema szczerze, że karze złe, gdy przeciwnika uderza.

Ks. Bismark znał nadto dobrze charakter króla Wilhelma, aby się nie miał z tem usposobieniem umysłu jego obliczyć. Na drodze, na którą chciał monarchę wprowadzić, szczególniejsze przebywać trzeba było stacye. Trzeba było sprowadzić go stopniowo do pogwałcenia traktatów, do wyzucia z krajów lub obalenia książąt prawowitych i sprzymierzonych węzłami pokrewieństwa, do opuszczenia zasady prawowitości i do zawarcia sojuszu z rewolucyą. Żadnéj dyalektyce najwymowniejszéj najzręczniejszego z ministrów, nie byłoby się udało skłonić króla Wilhelma do wejścia na taką drogę: trzeba było na to głosu i wpływu natury wyższéj i bardziej przekonywającéj. Trzeba było zwalczyć nietylko instynkt wstrętny króla, ale nawet ukazać mu złe jako dobre, gwałt polityczny przedstawić w świetle patryotycznego obowiązku, wolą bożą wskazanego. Zadania tego dokonać tylko mogli członkowie duchowieństwa bliscy osoby króla, i których radzi się chętnie; w ich też było mocy zyskać względie u monarchy dla planu p. Bismarka.

Pierwszem jego staraniem i przedwstępną ostrożnością było, oddalić z dworu duchownych, którzyby mogli utrzymać sumienie króla w dawnym kierunku. Usunięci zostali kolejno jedni po drugich, bez wielkiéj trudności, bo użyto przeciw nim osobistych dążności króla w przedmiotach religijnych. W ich miejsce wprowadzono do dworu ludzi giętkich, i gotowych służyć widokom ministra. Nie łatwo było ich znaleść. Trzeba było ludzi przekonywającéj wymowy, aby pociągnąć umysł monarchy: trzeba było protestantów ortodoxów, bo król Wilhelm nie chce słuchać protestantów liberalnych; trzeba było nareszcie ludzi z sumieniem dość elastycznem, aby utrzymywać przed królem, że Bóg i Ojczyzna żądają po nim jako konieczną powinność, aby szedł za radą p. Bismarka.

Duchownymi protestanckimi, którzy się podjęli téj roli i prowadzą aż do téj chwili swoje dzieło na umyśle królewskim, są pastorowie Kögel, Dorner, Bauer, Bückner, a więcéj od wszystkich pastor Thielen. Ten ostatni jest szwagrem dawnego ministra wojny marszałka Roona. Jest on protestanckim jałmużnikiem naczelnym armii. Wielbiciel zapalony ks. Bismarka, przedstawia go Cesarzowi jako bohatera zesłanego przez Opatrzność z misyą wyłączną.

Trzeba było wpływu kapelanów dworskich, trzeba ich nieustannego działania i rad, aby polityka z r. 1866 i 1871 była możebną. Gdyby radzcy duchowni Cesarza, nie byli dawno wmówili w niego i przekonali go, że Papież i biskupi zagrażają wolności sumienia protestantów, że są niebezpieczeństwem w utrzymaniu nowego cesarstwa niemieckiego, że zajrzywają jego sławie i laurom, nie byłby nigdy dał swego przyzwolenia na politykę religijną ks. Bismarka. Trzeba mu było wykazać, że ma bronić przeciw rzymskiéj tyranii, najdroższę spuściznę religijną i narodową Niemiec, zanim otrzymano od niego pozwolenie na prześladowania kościoła katolickiego uorganizowane przez kanclerza.

Przyznać atoli należy, że intrygi otaczające Cesarza musiały być zręczne, skoro sprowadziły tak głębokie uprzedzenia, jakie u tego monarchy widzimy w téj bolesnéj sprawie.

Wiadomość, że rząd włoski odwołał z Londynu posła swego p. Cadornę z powodu mowy jego nieprzyjaznéj Niemcom, uważano w Berlinie jako nowy dowód szczeréj przyjaźni króla włoskiego dla Niemiec. Zapewniają mnie, że skoro tylko p. Keudell doniesie fakt ten jako urzędowy, pospieszą tu oddać grzeczność za grzeczność, i podejmą znów negocyacye w celu wyniesienia do rzędu ambasad teraźniejszych legacyj w Berlinie i Rzymie.

Konstantynopol 4 marca.

Kilka dni temu W. Wezyr był jak najgorzej widziany w pałacu i oczekiwał, że go lada chwilę pozbawią pieczęci państwa. Dziś burza zażegnana. Hussein Avni pasza podarował Sułtanowi troje dziewcząt, z których jedna piętnaście lat mająca, musiała się Sułtanowi podobać, skoro jej przeznaczył drugie miejsce w rzędzie swych kobiet, ze szkodą nawet matki swgo drugiego syna Mahmuda Dżelal Eddin Effendego. Otrzymała tytuł *hanum* i obsypano ją diamentowemi strojami wielkiej ceny.

Młoda ta dziewczyna chowała się u Guatelli paszy, dyrektora muzyki Sułtana. On to ją wyuczył grać i tańczyć. Wprowadzona raz do pałacu, gdzie dostała natychmiast dom urządzony, zażądała swego dawnego nauczyciela. Sułtan pozwolił Guatelli paszy bywać w haremie i dawać w nim lekcye, co mu nie było wolno, odkąd go oddalono, nawet wtedy, gdy był znów przywołany do kierowania orkiestrą Jego Sułtańskiej Mości.

Nadto jeszcze Sułtan troskliwy o koszta jakich wymaga utrzymanie synów zmarłego brata swego Abbul-Medżyda i ich dzieci, polecił Sułtance **Valide** (tak się zowie każda wdowa po Sułtanie), baczyć, aby jego synowcy nie mieli więcej potomstwa na co ma użyć „wszelkich środków". Fakt to znany, jeden z obcych posłów, jenerał Ignatiew, mówił o nim temi dniami.

Abraham pasza, reprezentant Chedywa, umiał sobie pozyskać łaski Sułtana, przegrywając do niego w *tric-trac*. Sułtan dał mu wspaniały kiosk w Terapii, nad brzegami Bosforu. Abraham pasza nadmienił zręcznie monarsze, że dar ten lepiejby przystawał Chedywowi, i Sułtan urzeczywistnił właśnie to życzenie. Ztąd wnosić można, że stosunki między Sułtanem a Chedywem są w tej chwili na dobrej stopie.

Anglicy wiele robią hałasu, że znoszą wszędzie system niewoli, nałożyli to zniesienie Sułtanowi Zanzibaru. Tymczasem patrzą przez szpary, jak tu i w Egipcie handel niewolnikami odbywa się pod ich okiem. W Egipcie nie ma białych niewolnic a są bardzo poszukiwane. W Stambule znaną jest wybornie dzielnica, gdzie taka trafika odbywa się i znani także ludzie, co się tym handlem trudnią w Tophane w szóstym okręgu. Przedają tam głównie kobiety czerkieskie, prowadzą je do Emirghianu, gdzie je wsadzają na okręt, na holownik (remorker) pod banderą angielską, stojący na kotwicy przed pałacem wice-króla; wszyscy znają wybornie ten parowiec. Nie dawno temu, biedaczki te wiedzione tym sposobem na okręt, zaczęły krzyczeć, nie chciały płynąć do Egiptu, lecz uspokojono je zwodząc, że pojadą do portu w Stambule.

Statki reprezentantów obcych mocarstw, tak zwane „stacyonaryusze", mają zwyczaj rzucać kotwicę w Tophane, stacyi, którą jeszcze sam nieboszczyk Sułtan Mahmud przeznaczył, a którą art. 17 regulaminu portowego, stacyonaryuszom wskazuje. Rada najwyższa *Dars Chuza* w ministerstwie wojny uchwaliła, iż odtąd nie wolno zarzucać kotwicy w Tophane, a z Porty wyszły noty do poselstw z zawiadomieniem. Nie zdaje się, aby tego zakazu usłuchać chcieli. Dla usprawiedliwienia tego rozporządzenia, utrzymują Turcy, że przechód sztabów i załóg morskich przez esplanadę w Tophane, sprowadza wiele niedogodności, ale nie mówią jakie. Administracya obecna wyszukuje sposobności, przynajmniej takby się zdawało, aby tylko poselstwom pobyt unieprzyjemnić, odbierając im bez żadnego ważnego powodu, ustępstwa dawniej udzielone.

Wczoraj rząd turecki telegrafował swym posłom

Część literacko-artystyczna.

Przegląd kwestyj spornych o Rusi

przez

Maryana Gorżkowskiego.

III.

O ile spostrzegamy z uprzednich szkiców, historya zastaje stosunki Kijowa z Bołgaryją od dawna ustalonemi. Prowincye Dunajskie w dawnych wiekach były dla Kijowa pociągające: ztamtąd szły wojenne trofea, zwyczaje, handel oświata, bo Bołgorya i Serbia dawno już były chrześciańskie, a całe życie społeczne było w nich wyrobione do tyla, że miały swych książąt, wojsko, duchownych, o czem Kijów dokładnie wiedział. Wprawdzie Włodzimierz Wielki przyjąwszy wiarę chrześciańską w Korsuniu od Greków, wziął tamże i greckich popów, których sprowadził do Kijowa: a z tego wypada, że pierwsze Msze święte, w Kijowie musiały być odprawione po grecku, lecz w tem nie było nadzwyczajności, bo Grecy dawniej zamieszkiwali w Kijowie, a żona Włodzimierza będąc Greczynką, nie mały też z sobą przywiozła zapewne orszak z Carogrodu, z Greków oraz z Greczynek złożony.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Włodzimierz ożeniwszy się z Greczynką nie bierze posagu od Carów greckich, ale zwyczajem azyatyckim, sam płaci za żonę, dając im miasto Korsuń.

Wszakże Rusini przyjęli wiarę od Greków, w czasie najbardziej nieszczęśliwym: bo wtedy właśnie był w Grecyi zupełny upadek i demoralizacya, a ten stan trwał jeszcze potem przez kilka wieków.

Wprowadzony grecki język do cerkwi i nabożeństwa, w Kijowie nie mógł się długo utrzymać: Ruska drużyna nie mogła stanowczo go przyjąć ani do cerkwi, ani do mowy potocznej, bo był za trudny, lecz bardziej jeszcze, nie mogła go przyjąć z celów politycznych. Ruś uważała Carogród i Greków jako źródło rabunków i bogactwa dla siebie, a ciągłe wojenne tryumfy nad Grekami współzawodnictwo w znaczeniu — tem bardziej odprowadzały od tego.

Prócz tego Rusini opanowawszy ludami Słowian, zmuszeni byli tylko język słowiański, lub mówiąc ściślej język bołgarski przyswoić sobie i przyjąć, bo to warunkiem było ich powodzenia, dawało im możność ustalenia się w Kijowie; a przyjmując język bołgarski jako jedyne i najgłówniejsze źródło wielu słowiańskich narzeczy nie potrzebowali przyswająć sobie jakiegoś tylko jednego narzecza, które w okolicach Kijowa istniało, a dalej za granicą prowincyi kijowskiej, mogło być nawet nieznane. Zresztą w krajach około Kijowa i wyżej na północ różne istniały narzecza, bo różne tam zamieszkały słowiańskie plemiona, jedne prowadziły swój ród z Dunaja, a drugie z Wisły: Rusini nie mogli przyjąć dla siebie tylko narzecze języka; zwłaszcza narzecze z plemion, które im były podwładne! Przeciwnie, wszędzie się widzi, że Rusini opanowawszy plemionami, żyją z niemi w walce i siłą orężem zmuszają ich do posłuszeństwa dla siebie, niszczą im władze autonomiczne, prawa itd., nie było więc nawet prawdopodobieństwa, aby drużyna Rusinów, zechciała przyjąć którebądźkolwiek narzecze ludowe i tem narzeczem rozmawiać! Tylko więc język wszechsłowiański czyli bołgarski jako kolebka i źródło narzeczy, był dla nich najpotrzebniejszy.

Wkrótce z przyjęciem wiary świętej w Kijowie zaczęto budować cerkwie, do których naznaczono greckich popów: wtedy to właśnie potrzeba książek cerkiewnych, oraz potrzeba ustalonego języka i mowy były niezbędne, tem bardziej, że z książek pisanych mogła się tylko wiara nieskazitelnie przechować, w nowo nawróconym kraju.

Prawda, że przed wprowadzeniem jeszcze książek i pisma, już Ruscy książęta, bojarowie, drużyna, musieli umieć chrześciańskie modlitwy na pamięć, bez pośrednictwa piśmiennych źródeł, bo nauka żywem słowem opowiadana uprzedza pismo; prócz tego spostrzegamy, że książę Włodzimierz miał już pojęcie o zasadach wiary, które mu jakiś grecki filozof, jak mówi Nestor, (str. 70) opowiadał przed przyjęciem wiary; a syn jego Borys odmawiał nawet psalmy przed śmiercią, ale następnie wojny książęce Jarosława z Świetopełkiem, z Briaczysławem, z Mścisławem i inne przerwały opowiadania Nestora o wierze i jej rozwoju w Kijowie.

Dopiero pod rokiem 1037 o ile o tem Nestor zapisał, książę Jarosław zaczął zakładać klasztory, a ponieważ liczba mnichów i duchowieństwa coraz wzrastała, **więc zebrał pisarzy i kazał im tłómaczyć księgę z greckiego na język słowiański**, które to przetłomaczone księgi Cerkwiom rozdawał. Ale zkąd dostał pisarzy i tłumaczów? albo więc duchowieństwo greckie, które już było w Kijowie, umiało po bołgarsku, albo osobno sprowadził z Bołgaryi popów, gdzie rozumiano po grecku. Jedno i drugie jest bardzo możebne, chociaż skutek był jeden t. j., że księgi rzeczywiście przetłómaczone zostały. Jakie to jednak były tłomaczenia, jaki duch religijny i jakie kościelne wówczas tradycye w Kijowie widać z tego, że kości dwóch książąt dawno poległych Jaropołka i Olega, były wyjęte z trumien i przez duchownych ochrzczone. Fakt ten wprowadza na domysł najbardziej prawdopodobny, że wówczas w Kijowie istniała religijna sekta, przyswojona z prowincyi Dunajskich, której zasadą było sprawowanie chrztu świętego nad trupem.

W tym zaś czasie monastyr w Kijowie zwany Pieczarskim, przyjął regułę mnichów Studyjskich, oraz uorganizował się we względzie wewnętrznego życia swojego postanowieniem, jak śpiewać, jak bić pokłony i t. d. co wszystko dowodzi, że dotychczasowa mowa poliglotyczna w Kijowie musiała zniknąć do tyla, że Rusini tracili już swą mowę rodową skandynawską, Grecy, grecką, a wprowadzali natomiast w użycie mowę bołgarską. Do pewnego więc czasu ziemie kijowskie przedstawiają dziwny zlepek i dysharmonię społeczną; władza i warstwy społeczne były ruskie lub skandynawskie, duchowieństwo było greckie; lud był słowiański język piśmienny bołgarski! Wracając jednak do książek nadmieniamy, że dawno już były przetłomaczone księgi greckie na język słowiański: już **Metodiusz i Konstanty** przetłómaczyli: **apostoł, ewangelie, psałterz, oktoich** i inne księgi; (a język słowiański i ruski to jedno, jak mówi Nestor (str. 14); ale czy te tłómaczenia **Metodiusza** były w Kijowie znanemi, o tem nie można zawyrokować, tem bardziej, że Nestor wspomniałby o tem wyraźnie; bo gdy on w kronice swojej zamieścił tyle szczegółów o tłómaczeniu ksiąg przez Metodiusza, o rozmowie tłómacza z cesarzem greckim Michałem, albo n. p. że Metodiusz przetłómaczył te księgi w przeciągu sześciu miesięcy, że papież takowe przyjął i potwierdził i t. d. — to tembardziej wspomniałby wyraźnie, gdyby te tłómaczenia i księgi Metodiusza były przyjęte w Kijowie.

Ponieważ jednak Nestor wyraźnie pisze, że ks. Jarosław zebrał tłómaczów i kazał im tłómaczyć księgi z greckiego na język słowiański; więc widać, że nie tylko nowe tłómaczenia rzeczywiście nastały, lecz nadto te tłumaczenia musiały być uczynione przez popów z Bołgarii, gdzie mowa słowiańska i grecka niezbędne przy tłumaczeniu były dokładnie znane.

Zwracając uwagę na osobę samego Nestora, spostrzegamy, że on był na swój wiek, nawet uczonym: znał język grecki, używał bowiem grecką kronikę **Hamortola**, znał teologię a nawet historyę kościelną, a tej uczoności nie mógł on sobie przyswoić w Kijowie, bo nie miał środków po temu, co większa, że jej tam nie było; musiał więc albo sam mieszkać w Bołgaryi lub nawet tam się urodzić.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Nestor więcej mówi o Bołgaryi i Grecyi, niżeli o Polsce, która

przy obcych dworach, aby protestowali przeciw postępowaniu rządu hiszpańskiego, którego poseł w Wiedniu p. Del-Mazo, udał się do Bukaresztu dla wręczenia księciu Karolowi listu od króla Alfonsa XII, z notyfikacyą wstąpienia na tron. Porta oświadczyła p. Crespo, posłowi hiszpańskiemu, że zrywa wszelkie stosunki z rządem Madryckim, jak długo nie otrzyma zupełnego zadośćuczynienia za misyę p. Del Mazo do Bukaresztu, jako też, że p. Comte, mianowany świeżo posłem w Stambule, nie będzie w tym charakterze przyjęty, dopóki ta przykra okoliczność nie zostanie usuniętą.

W Rumunii panuje zapał, i mówią o wysłaniu do Madrytu misyi nadzwyczajnej, na której czele ma stanąć, jak piszą, jenerał Golesko, dawny minister. Przypisują tu powszechnie ten krok Hiszpanii gabinetowi berlińskiemu, który miał go podsunąć w Wiedniu. Komplikacya ta może jeszcze trudniejszemi uczynić dobre stosunki Rumunii z dworem zwierzchniczym, a przyznać należy nawet bezstronnemu, że w Konstantynopolu mają prawo urażać się takim postępkiem Hiszpanii. (Wiadomo, że spór rzeczony został już załatwionym, a telegram wczoraj donosił o przybyciu posła ottomańskiego do Madrytu. *Red. Cz.)*

Memoryał galicyjskiego Wydziału krajowego o c. k. Radzie szkolnej galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

Poseł Kowalski usiłował całkiem bezzasadnie w przemówieniu swem w Radzie państwa (pag. 3294) d. 11 grudnia 1874 r. insynuować stawianie jakichś nadzwyczajnych przeszkód w uczęszczaniu do tych zakładów, gdyż w kraju nikomu nic o nich nie wiadomo.

Panowie oskarżyciele stracili snać czucie z ową ludnością, na której obrońców chcą się wykierować, i w której imieniu uzurpowali sobie prawo rzucania zmyślonych zarzutów, skoro daty statystyczne tak bardzo przeciw nim przemawiają! Snać nie przejrzeli jeszcze dotychczas, że ludność sama unika w wyborze zakładów dążenia separatystycznego, lecz owszem, że wszystkie plemiona, zamieszkujące Galicyę, podają sobie bratnią dłoń na owem neutralnem polu wiedzy, jakie wytworzył w szkołach średnich bezstronny, przedmiotowy i wszelkie polityczne waśnie w zarodzie tłumiący zarząd Rady szkolnej krajowej.

Możnaby jednak zarzucić, czytając powyższe zestawienia statystyczne, że skoro jest postęp w rozwoju stosunków edukacyjnych Galicyi, nie należy go przypisywać istnieniu Rady szkolnej krajowej, lecz owemu ogólnemu prądowi w państwie, który wychowanie publiczne w każdej prowincyi naprzód popchnął, i z zapałem nad jego dalszym rozwojem pracuje.

Zapewne, iż w każdej rzeczy ważą wiele owe ogólne prądy, które „duchem czasu“ zwykliśmy nazywać, lecz jeśli duch czasu nie wypowie się ustami, które są całemu ludowi zrozumiałe, nie znajdzie wykonawcy, który zna bardzo dokładnie zalety i wady terenu, na którym ma działać — natenczas wpływ jego może być tylko powierzchowną, nietrwałą pozłotą, którą wnet przegryzie rdza owego rodzimego materyału, co miał być przekształconym.

Takie same znaczenie w obec naszego kraju mają owe aspiracye edukacyjne, które złożono w ustawach państwowych, pozostałyby one zawsze w zakresie aspiracyj, gdyby nie było rodzimej a fachowej władzy, która dążenia państwa do potrzeb i stosunków kraju zastosować umie.

Gdyby zasada szerokiej autonomii szkolnej była zwyciężyła, i gdyby skutkiem tego owe, przez sejm galicyjski jeszcze przed ustawami państwa uchwalane projekta praw szkolnych były weszły w życie, byłoby się uniknęło niejednej trudności lub niewłaściwości, które są wypływem zanadto szczegółowych ustaw państwowych, i o wiele prędzej byłby się w Galicyi stał ciałem ów duch czasu, domagający się szybkiego i wytrwałego szerzenia oświaty. Władza szkolna krajowa byłaby w takim razie jedynie naturalnym autonomii szkolnej objawem; dziś jednak, jeśli istotnie o oświatę idzie, a nie o czczy jej wyraz, staje się istnienie tej władzy koniecznością nieodzowną, gdyż trudniejszem jest przeprowadzenie postanowień, rozchodzących się z centrum państwa na kraje koronne, potrzebniejszą wielka miara zaufania, ażeby dla postanowień tych wyjednać posłuch.

Wszystkie czynniki, składające się na rozwój wychowania publicznego, nie dadzą się ani cyframi wyrazić ani w słowa ująć; słuszna więc, ażeby jako na miarę dobroci jego i rzeczywistych postępów, zwracano także oko na owe zaufanie, którem otacza publiczność władzę, sprawami wychowania kierującą. Że w tym właśnie względzie zdaje się być zgodną opinia prawie całej ludności Galicyi — bo tylko z wyjątkiem owych nielicznych frakcyj, których rzecznikami mienią się być oskarżyciele, występujący w Radzie państwa — dowodzą głosy dzienników krajowych różnych politycznych odcieni, które na pierwszą wieść o oskarżeniach wzięły w obronę galic. Radę szkolną, pomimo, iż przedtem niektóre z nich, z narodowego wychodząc stanowiska, z powodu szczegółowych wypadków niejedno jej miały do zarzucenia. Temże samem zaufaniem obdarzyły i obdarzają Radę szkolną galicyjską krajowe władze autonomiczne i rządowe, wreszcie sejm krajowy, którego zaufanie ma zresztą tę praktyczną doniosłość, iż się wyraża w znacznych sumach na cele wychowania wotowanych. Wiadomo wszystkim, że utworzony z funduszów normalnych fundusz szkolny krajowy posiada zanadto mały majątek zarodowy, ażeby dochodami tegoż, wliczywszy w nie skromną subwencyę państwa, uczynić można było zadość nowszym wymaganiom szkół ludowych. Już obecnie, pomimo że nie dosięgnięto jeszcze, ani co do ilości, ani co do jakości szkół owego stanu rzeczy, którego wyrazem są ustawy szkolne, wymaga nowsze urządzenie szkół znacznych ofiar od okręgów szkolnych i od całości kraju.

W ostatnim budżecie funduszu krajowego przyjął Sejm galicyjski bardzo znaczną kwotę 33789 złr. w. a. jako zasiłek dla funduszu szkolnego krajowego, a zatem kwotę, przenoszącą niemal cztery razy dochody byłych funduszów normalnych, a więcej niż dziesięć razy udzielaną dawniej i obecnie subwencyę ze skarbu państwa, i uczynił to dlatego, że żywi zaufanie do Rady szkolnej krajowej, iż przeprowadzona za jej staraniem reforma szkół ludowych odpowie potrzebom kraju. Że zaś zaufanie to nie jest jedynie objawem usposobienia pewnej warstwy społecznej, lecz owszem, że i ci, dla których szkoła ludowa przeważnie jest przeznaczona, spostrzegli i zdołali już ocenić rzeczywisty postęp, jaki w szkolnictwie galicyjskiem daje się uczuwać — najwymowniejszym podobno dowodem będzie ten fakt, że na posiedzeniu Sejmu z d. 17 października 1874, na którem szło o to, ażeby płace nauczycieli szkół ludowych podnieść, przemawiali za tem również posłowie włościanie, Laskorz i Włodek, a ostatni czynił nawet poprawki, dążące do uzyskania wyższych kwot, niż je stawiła komisya. Ktokolwiek miał sposobność poznać konserwatyzm ludu wiejskiego, ten będzie umiał ocenić doniosłość powyższego faktu i ujrzy w nim nie tylko wyraz zaufania, lecz istny tryumf owego, w właściwościach kraju uzasadnionego praktycznego kierunku, który Rada szkolna krajowa wychowaniu publicznemu nadać usiłuje. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Minister sprawiedliwości pozwolił adjunktowi sądu obwodowego Franciszkowi Spławskiemu w Tarnopolu i adjunktowi sądu powiatowego w Cieszanowie Włodzimierzowi Rastawieckiemu przesiedlić się na własną ich prośbę i w tym samym charakterze, pierwszemu do sądu krajowego we Lwowie drugiemu do sądu powiatowego w Gródku.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktów sądów powiatowych Karola Gwiazdonia w Gródku, Michała Pomorskiego w Mielnicy i Michała Czarneckiego w Serecie adjunktami sądów kolegialnych, pierwszego we Lwowie, drugiego w Tarnopolu, ostatniego w Czerniowcach.

Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych: Leopolda Dziwińskiego w Cieszanowie, Artura Adlofa w Mielnicy i Juljusza Negrussa w Serecie.

Wiedeń 11 marca. Dziś dopiero ułożonym i ogłoszonym został porządek dzienny posiedzenia (31) Izby panów w Radzie państwa, zapowiedzianego na jutro. Jest on następujący: Drugi odczyt ustawy o poborze rekruta na r. 1875, ustaw o regulacyi rzek Mur i Narenty, ustawy o zmianach w postępowaniu kas zaliczkowych; sprawozdanie wydziału skarbowego i kolei żelaznych o petycyach; drugi odczyt ustawy o obligacyach pożyczki m. Wiednia; drugi odczyt ustawy o przedawnieniu roszczeń do skarbu publicznego o procenta od udziałów długu państwa, nie dających wierzycielom prawa do żądania zwrotu kapitału; drugi odczyt ustawy o pożyczce galicyjskiej, tak co do uwolnienia jej od opłat, jako też o użyciu obligacyj.

— Wydział skarbowy Izby panów proponuje przyjęcie bez zmiany przedłożenia rządowego o zmianie w prowadzeniu państwowych kas zaliczkowych, urządzonych w myśl ustawy z d. 13 grudnia 1873. Co do projektu ustawy o uwolnieniu od opłat galicyjskiej pożyczki krajowej w kwocie 1,600,000 zł. zaciągniętej na podstawie ustawy krajowej z 12 lutego 1873 i w użyciu obligacyj tej pożyczki do lokowania kapitałów, poczyniła Izba deputowanych — jak wiadomo — niektóre ograniczenia. Wydział skarbowy Izby panów uznaje te ograniczenia za usprawiedliwione i wnosi, ażeby Izba panów zatwierdziła przedłożony projekt ustawy.

Wydział zaś polityczny Izby Panów proponuje przyłączyć się do uchwały Izby deputowanych co do projektu ustawy o poborze rekrutów na r. 1875.

— Wydział budżetowy Izby deputowanych przedłożył sprawozdanie o rządowym projekcie zmiany §§ 6, 7 i 9 cos. rozporządzenia z 9 listopada 1858 co do kumulatywnego lokowania majątków sierocińskich.

Wydział stawia w tej mierze następujące wnioski: I. Wys. Izba deputowanych zechce przyjąć bez zmiany przedłożenie rządowe a względnie zatwierdzić ustawę. II. Liczne petycye dyrekcyj kas oszczędności, gmin miejskich, miasteczek i wsi niższej Austryi: *a)* o zniesienie ustępu 5. z § 194 najwyższego patentu z 9 sierpnia 1854; *b)* o zniesienie wspólnych kas sierocińskich — oddać rządowi pod rowagę.

Wczoraj na posiedzeniu wydziału budżetowego zdawał między innemi sprawę dep. Dumba o wniosku rządowym, aby na zaprowadzenie urzędu cłowego w Nowosielicy przeznaczyć 12,000 zł.; zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy uchwalono 5000 zł. Dep. Gniewosz zdawał sprawę o petycyi gminy Mszana dolna z Galicyi o uwolnienie od zwrotu pożyczki z r. 1847; uchwalono odstąpić rządowi do ocenienia. Dep. Dr Wildauer zdawał sprawę o petycyi profesorów seminaryum teologicznego grecko-wschodniego w Czerniowcach o zrównanie ich płac z płacami profesorów mającego się utworzyć uniwersytetu w Czerniowcach; zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono odstąpić rządowi do ocenienia. Dep. Dumba zaś zapowiedział, iż podczas obrad w Izbie nad sprawą uniwersytetu czerniowieckiego wniesie dodatek do § 1, aby na wydziale teologicznym mogły być niektóre przedmioty w miarę potrzeby wykładane w innym języku. Wydział budżetowy uchwalił, iż sprawozdawca tego przedmiotu zgodzi się na dodatek p. Dumby.

— Wydział Izby deputowanych wybrany do uchwalonéj przez Izbę panów ustawy o trybunale administracyjnym wygotował już swoje sprawozdanie. Przywraca on zmienione w niektórych punktach przez Izbę panów pierwotne brzmienie przedłożenia rządowego, natomiast w innych punktach proponuje zmiany, które atoli istoty rzeczy nie dotykają. Wydział wnosi, aby Izba tak zmieniony projekt ustawy o trybunale administracyjnym przyjęła. Daléj wnosi wydział, aby Izba przyjęła także projekt ustawy, która zmnieniając częściowo ustawę zasadniczą z 21go grudnia 1867 normuje przepisy pod względem orzekania co do zajść o kompetencyę między trybunałem administracyjnym a zwykłemi sądami, oraz między trybunałem administracyjnym a trybunałem państwa. Prócz tego wnosi wydział następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby jak najrychléj poczynił stosowne zarządzenia do odpowiedniego uregulowania kwestyi dostawiania stron w sprawach administracyjnych.“

— Prezes gabinetu węgierskiego przedłożył program pracy parlamentarnej; jeszcze w ciągu bieżącej sesyi sejmowej mają być wzięte pod obrady następujące sprawy: Budżet na rok 1875; projekty ustaw wypracowane przez komisyę podatkową; projekt ustawy o katastrze; projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień tyczących się egzekutorów i organów doręczających uchwały sądowe; regulacya sprawy leśnej w Naszod; inartykulacya kilku międzynarodowych traktatów pocztowych; uregulowanie sprawy kolei północno-wschodniej; projekt ustawy tyczący się płac nauczycieli szkół ludowych; nareszcie projekt ustawy handlowej. Stronnictwo liberalne przyjęło powyższy program do wiadomości bez zarzutu. Skrajna prawica ukonstytuowała się d. 7 b. m. i wybrała swym przewodniczącym barona Lipthaya.

Rosya.

W poprzedzających numerach *Czasu* przytoczyliśmy dwie korespondencye z Petersburga o czynnościach komisyi pod prezydencyą ministra Wałujewa w kwestyi najmu sług i robotników. Jedna z nich do *Norda* mieściła w sobie, jak zwykle, w tym przez rząd rosyjski sankcyonowanym dzienniku, same pochwały; druga do *Journal des Débats* zawierała ostrą naganę pod względem politycznym, dowodząc, że komisya wywołała najniezręczniej kwestyę socyalną, w Rosyi dotąd nieistniejącą. Obecnie mamy trzecią zapatrującą się na czynności komisyi z punktu czysto ekonomicznego, a ponieważ jest napisana przez człowieka fachowego, jak tego dowodzi jej tytuł: „Głos gospodarza wiejskiego w kwestyi roboczej“, napisana po rosyjsku i w rosyjskim organie zamieszczona, wypowiada zaś prawdę bez ogródki i wytyka błędy komisyi w sposób tak jasny i dotykalny, że ją każdy łatwo zrozumie i ocenić potrafi, czujemy się w obowiązku podać ją w treści przynajmniej.

Autor jej p. J. W. Kristi zaczyna od wyrażania, że głównym celem i zadaniem nowej ustawy o najmie było „zabezpieczenie dochowania warunków umowy“ dla stron obu, gdy tymczasem projekt komisyi mniej jeszcze zabezpiecza pod tym względem interes najmującego od ustaw dotychczas istniejących.

W uwagach swoich przedewszystkiem komisya sama uznała, że dotąd kary pieniężne za niedopełnienie lub naruszenie umowy, dosięgały tylko najmującego, ponieważ ten jest zwykle człowiekiem zamożnym i majątkowo odpowiedzialnym, ale nie dosięgały nigdy robotnika najmującego się, niemającego żadnego funduszu, i ustawę tę sama komisya nazwała „platoniczną daniną spłaconą marzycielskim wyobrażeniom sprawiedliwości i równości przed prawem.“

Zostawała zatem tylko odpowiedzialność osobista, to jest areszt, który zgoła nie wynagradzał najmującemu ani kosztów poniesionych, ani strat w robociznie doznanych, ani mógł zastąpić brakującego mu robotnika.

Projekt komisyi nietylko nie naprawia tego złego, ale raczej pogarsza i stawia najmującego w przykrzejszych jeszcze niż dotąd warunkach.

I tak: Nie daje mu prawa, bez sądowej rozprawy zerwać przed terminem niedogodnej dlań umowy, lub wydalić leniwego, nieuczciwego lub niezdatnego sługę, a nawzajem nie daje żadnego pod tym względem zabezpieczenia ze strony służących lub robotników.

Nie naznacza kary za złe lub niestaranne wykonywanie robót, ani też za złe obchodzenie się z końmi i bydłem właściciela.

Nie karze robotnika, który umówiwszy się z jednym i wziąwszy z góry pieniądze, idzie na służbę do drugiego; ani tych, którzy przyjmują sługę lub robotnika, o którym wiedzą, że jest przez kogo innego zakontraktowany.

Pozwalając wydalić mamkę, jeżeli ta nie ma dobrego i podostatkiem mleka, nie pozwala wydalić kucharza, niemającego pojęcia o gotowaniu, który dom cały stawia w położeniu niedokarmionego dziecka.

Odpowiedzialnym robi właściciela nawet za niechędóstwo w mieszkaniach swojej czeladzi.

Że zaś kary pieniężne okazały się nieskutecznemi, komisya obmyśliła środek, który swą nieudolnością przewyższa wszystko powyższe, postanawia bowiem winnego robotnika kosztem gminy za karę odesłać na trzy miesiące do gminy, przy której jest zapisany; skutkiem czego gmina jest ukaraną Bóg wie za co, winny nie jest wcale ukarany, bo ma prawo trzy miesiące przeleżeć na piecu lub przepędzić w szynkowni, najmujący zaś ani jest wynagrodzony za swe straty, ani zabezpieczony od podobnych wypadków na przyszłość.

To jest w streszczeniu zbiór zarzutów p. Kristi przeciw czynnościom komisyi w Nrze 43 *Moskiewskich Wiedomosti* zamieszczony.

W dalszym ciągu swego artykułu mówi autor o ruskim robotniku, o jego niepojmowaniu i lekceważeniu przyjętych na siebie zobowiązań, o klasie faktorów trudniących się stręczeniem najemników, a rzeczywiście zajmujących się głównie zrywaniem robotników z jednych miejsc na drugie i bałamuceniem ich widokami większych pensyj, wygód i zysków, najczęściej kłamliwemi; ubolewa nareszcie nad skutkami pseudo-liberalizmu, którego wpływ jak w armii i szkole, tak i w klasie roboczej w Rosyi czuć się już daje. Kończy zaś odwołaniem się do komisyi, która głos jego, jako człowieka bliżej z rzeczą obznajomionego, zaszczycić swojem uznaniem powinna.

Podług nas, prawdy przytoczone w artykule p. Kristi tak są bijące w oczy i namacalne, że dziwić się można, iż komisya potrzebowała je mieć przez kogokolwiek sobie wykazane — i nie tylko nie widziała sama ogromnych swoich opuszczeń i błędów, ale je w formę projektu do ustawy przyoblec się nie wahała. Wszakże, kto zna rosyjskie komisye, a zwłaszcza komisye przez Cesarza naznaczone, dziwić się temu nie może.

Komisya ta składa się z ludzi niemających pojęcia o tem, czem się zajmuje. Żaden z nich nie był ani gospodarzem rolnym, ani przemysłowcem w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, ani przedsiębiorcą. Zacząwszy od ministra Wałujewa, który od małego urzędnika rozpoczynając karyerę, doszedł do dzisiejszej godności, nie wyjeżdżając nigdy z miasta, w którem urzędował, i hr. Szuwałowa, który w tej kwestyi jest zapewne mniej biegły od każdego na stu dziesięcinach gospodarującego rolnika, resztę komisyi składają niewątpliwie wielkie figury petersburskiego świata, z których niejeden ma i wielkie dobra i wielkie fabryki i wielkie przedsiebiorstwa, ale to wszystko źle, lub przez kogo innego administrowane, nie powinnoby im dawać najmniejszego prawa, osobiście zasiadać w jakiejkolwiek, a tem bardziej w tego rodzaju komisyi, w której każdy z jego rządców lub dyrektorów fabryk większe by miał prawo głos swój podnosić.

Co zaś do jenerałów, jacy tam być koniecznie muszą — bo gdzież ich w Rosyi nie ma! — to ci o ile w rzeczach dezorganizacyi mogą być najkorzystniej użyci, o tyle w rzeczach jakiejkolwiek organizacyi potrzebujących, najzupełniej są niemożebni, prędzejby każdy z nich przewrócił do góry nogami dziesięć unickich parafij, jak zadysponować potrafił gospodarstwem jednego folwarku. Są tam i z prowincyi podobno jacyś członkowie, ale i ci pewnie z takich są tylko wybrani, którzy rangą lub imieniem kwalifikują się do komisyi pod inicyatywą samego Cesarza działającej.

Z rezultatów też o biegłości całego składu komisyi sądzić można. Z drogi czysto jurydyczno-administracyjnej zwrócili na filantropię, zaczepili o socyalizm, stukną o nihilizm, i będą zmuszoni zajechać do Rady państwa z projektem na wpół osnutym.

Rada zaś państwa złożona z takichże samych ministrów, wysokich dygnitarzy i jenerałów, z dodatkiem tylko członków rodziny cesarskiej i samego Cara, nie sądzimy żeby w tej kwestyi dużo bieglejszych, zrobi z tego coś, co jeszcze mniej będzie praktycznem.

Przypuszczając wszakże ustawę najlepszą, egzekucya takowej zostanie zawsze w ręku urzędników, a tego dość, aby najlepszą ustawę zredukować do zera.

Z artykułu p. Kristi dowiedzieliśmy się także rzeczy nowej, że pseudo-liberalizm rosyjski dał się już uczuć nawet w armii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca. W sprawie podrożenia mięsa w Krakowie odbieramy następujące pismo od jednego z zamożniejszych rzeźników, mającego własny sklep z mięsem, i podajemy je, jako mogące się przyczynić do wyjaśnienia tej sprawy, trzymając się zasady: *et altera pars audienda.*

Szanowna Redakcyo!

Od pewnego czasu pojawiają się dosyć często w dziennikach narzekania na drożyznę mięsa; rozbierano przyczyny, podawano nawet sposoby zaradzenia temu, nie wiemy, czy to skutkiem przykładu Wiednia lub innej przyczyny; ale skoro tylu ekonomistów zajmuje się tą rzeczą, może na czasie będzie zabrać i nam głos w tej sprawie, którą jako ludzie fachowi, dosyć dobrze znać sobie tuszymy.

Handel mięsem, jak każdy inny na to się prowadzi, by przy ciężkiej i ryzykownej pracy fizycznej, przy pomocy kapitału zarobić sobie na utrzymanie, a nawet jak każdy rości sobie do tego słuszne prawo, zaoszczędzić coś na czas, kiedy sił do pracy nie będzie starczyło; sądziliśmy i my mieć do tego prawo, którego nam jeden z szanownych ekonomistów stanowczo zaprzecza (?) grożąc nam taksą i czyniąc nam najniesłuszniejszy zarzut monopolu. I nie mogła być większa pogróżka, gdyż taksę aż nadto dobrze znamy z czasów absolutnych, gdzie każdy z nas był zdany na łaskę i niełaskę nawet podrzędnych urzędników i drogo się im okupywać musiał, taksę, którą mimo najszczerszych chęci muszą ustanawiać ludzie, którzy sami są konsumentami. W Krakowie egzystuje obecnie 40 jatek murowanych przy ulicy pod Nową Bramą, 14 na Placu Szczepańskim i 3 sklepy, razem więc 57 handlów mięsa, oprócz tego trudno wiedzieć, jak wielka liczba roznoszących mięso często nawet nie zdrowe, z za rogatek przybywa, a dość znaczna część mieszkańców kupuje mięso nawet na Podgórzu i Zwierzyńcu. Cyfry te dostatecznie przekonaćby mogły, czy monopol u nas jest możebnym, zważywszy nadto, że mięso z za rogatek do miasta wnoszone, jest daleko niżej opodatkowane, ku wielkiemu naszemu uszczerbkowi. Fizyolog widząc szeregi naszych towarzyszy, z jaką zazdrością patrzą na każdy funt sprzedanego u sąsiada mięsa, przekonałby się, że mamy do czynienia nie z monopolem ale z konkurencyą posuniętą aż niszczenia się wzajemnego; dość bowiem spojrzeć na tych Krezusów, z których niejedenby beczki Dyogenesowi pozazdrościł, by się przekonać o prawdziwości naszego zdania. Moglibyśmy to wyjaśnić faktami, ale odpowiedź wypadłaby bardzo długa, wolimy więc poprosić tych, którym ta sprawa tak leży na sercu, aby nie pomijali naszego zdania, bo nie jeden szczegół może być tylko jedynie nam znanym.

Najlepszym sposobem, godnym ludzi postępu i niemijającym się z sumieniem, jakby to taksie zarzucić można, byłoby urządzenie na sposób wiedeński *Markthalli;* tej się już nie obawiamy, a nawet cieszyłoby nas, gdybyśmy mogli czasami naszem mięsem ją zasilać, ale zdaje nam się, że jak w Wiedniu nie wpłynęła na obniżenie cen mięsa, bo egzystowała już za czasów *gründerskich*, kiedy ceny mięsa do maximum dochodziły, tak i tu nie wpłynie, bo przyczyna złego nie tkwi w sprzedaży mięsa, ale w kupnie wołów.

Nadto trochę przesadzone są wywody, że ceny w Wiedniu są bezwzględnie niższe od krakowskich, ale że stosunkowo, na to zgadzamy się; należy przytem jednak zważyć, że Wiedeń bywa zaopatrywany w bydło nie tylko przez Galicyę, ale i przez Węgry, ztąd też zdarza się często, że kupcy nie wiedząc o sobie, nieraz za wiele, inną razą za mało bydła do Wiednia sprowadzają; w pierwszym razie powstaje znaczna zniżka cen, w drugim zaś drożyzna, bo do Wiednia, kto raz bydło sprowadzi, musi je tamże pozbyć po cenie na jaką natrafi, gdyż niepodobna jest żywić bydło aż do przyszłego targu w tak drogiem mieście, jakiem jest Wiedeń, ani też brać go napowrót — a dalej posyłać, niema już gdzie.

Ztąd też pochodzi, że kupcy tamtejsi często bywają zmuszeni do pozbycia się swego towaru za bezcen, za czem naturalnie w skutek konkurencyi idzie i zniżka cen mięsa. U nas jednakże inaczej ta rzecz się przedstawia, bo w Galicyi wypasione woły, bywają albo w stajniach właścicieli browarów sprzedawane, albo też wysyłane do Wiednia. Właściciel, który wyłożywszy parę tysięcy guldenów na zakupno bydła, przez cały czas opasu liczy zyski, jakie z tego mieć będzie, niechętnie sprzedaje w stajni, bo mu się cena obiecywana przez kupca tutejszego za małą wydaje; dopiero wysławszy swe by-

---

jednak bliżej była Kijowa; a cytując nawet prywatne rozmowy cesarzów greckich w Carogrodzie, poufnie mówione, nie wspomina kto przyjął chrzest w Polsce? Zdaje się, że nawet nie lubił Polaków, a jeszcze bardziej nie lubił on może rzymskiego katolicyzmu i katolików, z których się nawet naśmiewa, mówiąc o ziemi, którą zwą matką, lub mówiąc o nabożeństwie albo modlitwach i krzyżu, który narysowawszy na ziemi, całują. Prócz tego Nestor zna wszystkie główniejsze spory schyzmy z Rzymem a mianowicie: o opłatku i komunii pod dwiema postaciami, o soborach w Grecyi, a wszystkie te spory kościelne bardzo dokładnie rozwija. o czem owcześni Rusini nie mogli wiedzieć. Zna pismo, stary i nowy testament, robiąc z nich częste i długie cytaty: ten ostatni argument bardzo jest ważny, bo naprowadza na niewątpliwe twierdzenia, że Nestor miał pod ręką rękopism starego i nowego testamentu już tłómaczony w języku, w którym pisał; a ponieważ pismo w Kijowie było takie samo jak w Bułgaryi (o czem Nestor), więc księgi Nestora były bołgarskie. Zresztą jak Nestor pisał, tak musiał mówić do książąt i do drużyny, a ponieważ pismo było bołgarskie, więc taką była i jego potoczna mowa.

Przyjąwszy więc księgi cerkiewne w języku bołgarskim, wprowadzono go do cerkwi, do kazań i nauk, a jako *lingua sacra* musiał ten język wejść do literatury, jąkąby ona nie była wtedy do biurokracyi i do potocznej mowy wyższych warstw społecznych to jest tej całej Ruskiej drużyny, która w tych polskich jak Nestor powiada krajach nad Dnieprem zapanowała. Wyższe warstwy społeczne w tych pierwszych latach przyjęcia wiary św. żądne wiedzy, kształciły się na księgach bołgarskich a rozmawiając w pacierzach z Bogiem i myśląc w tym że języku używały go w mowie potocznej. Drużyna ruska już była w owym czasie dość liczną, oprócz miejscowych Rusinów, przybywali jeszcze Rusini ze Skandynawii: z nich powstawali bojarowie, rządcy miast, dowódzcy wójsk i przełożeni prowincyi. Książęta budują miasta i horodyszcza dla obrony i osiedlają takowe ruską drużyną jako naczelnikami, którzy wybierają dań i podatki z plemion, powołują do wojska i utrzymują lud w posłuszeństwie i karności. Ta ruska drużyna jakkolwiek obca, a co do ilości mniej liczna od ludu zamieszkałego w tych krajach, utrzymywała się tylko w obec niechętnych plemion, ruską przebiegliwością i sztuką: osiedlając się bowiem tylko po miastach, obwarowanych horodyszczami, które jak pisze Nestor z wielkim pośpiechem po całym kraju, stawiano, mogła w razie potrzeby się bronić od ludu mając dogodne miejsce i środki. Z tego więc widać, że z czasów odległych już władza i rządy po miastach zostały w ręku Rusinów ze Skandynawii przybyłych: a ta wiadomość tak w w myśli ludu była utkwioną głęboko, że jeszcze w czasach dzisiejszych mówiąc o władzy i rządzie lud je nazywa ruskiemi; wtedy, gdy mówiąc tylko o sobie zwykł się nazywać, chłopem albo mużykiem, o czem już wspomniałem uprzednio.

Po przyjęciu wiary św., duchowni przy chrzcie świętym, przy nauczaniu pacierzy i bołgarskich modlitw, dawali chrzestne imiona. Zważywszy na imiona książąt rusinów, spostrzegamy, że są one najprzód czysto Skandynawskie przyswojone z zamorza, jak Oskold, Dyr, Igor, Oleg i te są z epoki pogańskiej, gdy ci Rusini mówili jeszcze po rusku lub skandynawsku; inne imiona po zaaklimatyzowaniu się Rusinów w Kijowie są już słosłowiańskie. Nadawali je popi przesiedleni tu z nad Dunaju z pośpiechem i gorliwością, pod wpływem patriotycznej idei, w celu zatarcia na tych Rusinach wszelkich skandynawskich śladów. Pośpiech w tej mierze był bardzo widoczny: jak pochopnie myśl zesłowiańszczenia przyjmowała się w Kijowie widać już z tego, że po pierwszych kilku imionach ruskich i skandynawskich: *Oskold, Dyr, Oleg, Igor* wnet następują słowiańskie: *Swiętosław, Jaropełk, Włodzimierz, Wratisław, Izasław, Mscisław, Rostisław, Wiaczesław, Jarosław, Sudisław, Wszesław* i t. d. Imiona te nie są brane na miejscu w Kijowie, nie były ludowe, nie wypływały z miejscowych pojęć; bo tenże Nestor mówiąc o ludach, imiona ludu nam zanotował osobno a mianowicie: *Radym, Wiatko, Kij, Ulan, Kolcza, Swiętosza, Jan,* starzec 90-letni z opowiadań, którego spisywał Nestor historyczne w kronice podania; — dalej *Czerń, Kośniaczek, Wyszata, Bądy, Talicz* i t. d. Z tego się widzi, że te ludowe imiona są innej natury i zakończenia. Jeśli więc imiona książąt nie były miejscowe, to bez wątpienia zapożyczone od innych najprawdopodobniej z Bołgaryi Imię *Borys* jest w Kijowie a i w Bołgaryi był także książę tegoż imienia. Można powiedzieć, że napływ nawet samej ludności z Bołgaryi w strony kijowskie trwał przez długie czasy: w 18-tym jeszcze wieku spotykamy Bołgarów i Serbów tłumami przesiedlających się nad Dniepr, którzy zajmowali niezaludnione przestrzenie zwane niegdyś „dzikie pola“ a którym Carowie moskiewscy dawali za to różne lgoty i przywileje.

Wracając jednak do imion własnych, rzecz godna zastanowienia co te imiona znaczyły? Że nie były to imiona świętych, o tem wie każdy boć świętych jeszcze nie było wtedy. Zdaje się jednak, że imiona zakończone na *sław* oznaczały ludzi pochodzenia od słowian lub oznaczały kraj, ziemię, ztąd Wszesław, Jarosław i t. d.; lub nawet był to może przymiotnik, godności, władzy, stanu, i tak Sudzisław może znaczyło, sądzić słowian, Mścisław, mścić słowian i t. d.

Imiona na *olk* Jaropołk Swiętopołk może znaczyły jakieś wojskowe przymioty, dowódców pułku i t. d. jednocześnie i w Polsce były podobnież: Mieczysław, Bolesław, a nawet w Czechach i w Morawii. Filologija łącznie z historyą mają tu pole do wykazania znaczenia i źródła tych imion.

Wobec tych Słowiańskich imion imię Nestor lub jak na marginesie rękopismu stoi Nester nie jest słowiańskie a przy imionach wyż wyrażonych brzmi odznaczająco. Imie jest greckie: mógł przeto Nestor być rodem z Bołgaryi gdzie greckie imiona brały się często. Nestor nie był osobą miejscową z Kijowa, znać w nim wszędzie bizantyjską rutynę, duch grecki, w teologicznych szczególnie ustępach, a pisząc o miejscowych wypadkach odznacza wyraźnie, że co innego jest Ruś, a co innego plemiona i ludy których nazywa Polanie, Drewlanie itd. jakby umyślnie pragnął on odosobnić rząd ruski od ludu, który nie był ruskim, a taki systemat spostrzega się u niego aż do końca kroniki, bo mówiąc o Monomachu, wspomina jeszcze o plemieniu Wiatyczów.

Porównywując język kroniki Nestora z językiem bołgarskim okazuje się że nie tylko sam język ale zbliżone podobieństwo pisowni Nestora z pisownią bołgarską: tak *twerdyj znak* spotyka się w środku wyrazu i zastępuje miejsce albo litery *o* albo *e*; przy imiesłowach dodaje się zawsze *se* albo *sie* tak u Nestora jak i w bołgarskim języku. Zresztą jest rzeczą udowodnioną, że Nestor nie trzymał się prawideł pisowni, raz tak pisał, to znowu inaczej, bo w owym wieku prawidła pisowni nie były uzasadnione: jak mówiono tak i pisano, ztąd język piśmienny był językiem mowy, lub mowa była pismem. Przyjąwszy to twierdzenie widzi się, że język kroniki Nestora był językiem nie tylko ówczesnych Bółgarow nad Dunajem, ale i wszystkich Rusinów w Kijowie; tak że książęta, księżniczki, bojarowie i cała ruska drużyna mówiła i pisała po bołgarsku. Wszystkie więc hramoty, erekcye, testamenta, dyplomatyczne pisma, cerkiewne i cywilne akta tak w Kijowie jak i potem, gdy ruska drużyna przeszła do Moskwy i wyżej były w języku bołgarskim, aż do późnych czasów. Jak dalece odmiennym od bołgarskiego był język ludowy w swoich narzeczach i piśmie postaramy się z pism ludowych szczegółowie wykazać.

dło do pierwszego targowiska w Oświęcimie, ma już jakiekolwiek pojęcie, za jaką cenę pozbyć je może. Tutaj też dla nas zakupywane woły, bynajmniej na taniość mięsa wpłynąć nie mogą, bo musimy opłacać fracht do Oświęcima i napowrót.

Częściej jednak nasi panowie właściciele bydła zyskują i wysyłają swe bydło dalej do Wiednia, a pomimo częstych gorzkich zawodów, jeszcze nauka w las ciągle idzie. Tak więc mamy dwa źródła: Pierwsze Oświęcim dosyć skąpe i drogie, bo oprócz wysokich cen tamtejszych dopłacać musimy fracht — zaś drugie: w stajniach właścicieli browarów, gdzie ci nie mając często nawet pojęcia o cenach targowych, żądają zwykle sum bajońskich. Trzecie źródło, o którem jeden z korespondentów nadmienił, aby mięso z małych miast sprowadzać, wydaje nam się niedostępne, znając wymagania naszej publiczności, jest bowiem ona przywykła do dobrego mięsa, a małe miasteczka nie będąc w stanie zakupywać większych partyj wołów, zmuszone są poprzestawać na zbiedzonym wole lub krowie, zbywanej przez wiejskich gospodarzy.

Łatwo z tego wstępu szanowny czytelnik się domyśli, że jako jedyny środek zaradzenia złemu, byłoby przeprowadzenie targów wołowych z Oświęcima do Krakowa, do czego już od wielu lat różnemi drogami dotąd bezskutecznie dążymy, a przecież wartoby nas w tym usiłowaniu poprzeć, bo nie tylko dla taniości mięsa, ale i w inny sposób na dobrobyt miastaby wpływało.

Drugim środkiem, którego pomimo naszych zabiegów nie zdołaliśmy przeprowadzić, byłoby rozgatunkowanie cen mięsa przedniego i zadniego, tak, żeby publiczność kupująca wyborowy towar, płaciła niedobór, jaki jest na mięsie z przednich ćwierci wołu, sprzedawanym jedynie klasie niższej — to jednak nieda się dla tego przeprowadzić, że już z grona konsumentów zadniego mięsa, dają się słyszeć narzekania na wysokość cen, uboższa zaś klasa, chciałaby za cenę niską mieć takie mięso, jakie tylko za dobrą cenę oddać jesteśmy w stanie.

Nie mając więc pokupu na mięso przednich części wołu, zmuszeni jesteśmy pozbywać go za bezcen wojsku — winną tu jest tylko publiczność uboższa, która mogłaby mieć znacznie tańsze mięso, gdyby nie była tak wymagającą, zwłaszcza, że mięso przednie jest także dobre; należy tylko nabrać przekonania, a sami będziemy w stanie złe usunąć, bez środków energicznych.

Na zakończenie pozwolimy sobie przytoczyć jeszcze kilka dat statystycznych:

Handle zaszczycone większem zaufaniem, których jest tylko kilka, i które zdają się należeć do tego monopolu, biją przeciętnie w tygodniu po 18 wołów, licząc przeciętnie wartość jednego wołu na 120 złr., wypada suma 2,160 złr., gdybyśmy nie już kupiecki procent, ale tylko 5% od tej sumy zysku sobie liczyli, wypadałoby 108 złr. tygodniowo, czyli popracowawszy przez 10 lat, każdy z nas miałby kapitału 56,160 złr.

„Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi,“ wiedzieliby i to, czy my takie majątki posiadamy, chociaż niektórzy z nas już po kilkadziesiąt lat mozolnie przepracowali, a nikomuby nawet na myśl nie przyszło, że nasze życzenia tylko na 5% poprzestawałyby.

Twardy to i niepewny kawałek chleba, raz przynosi zysk, drugi raz stratę, i gdyby nie nawyknienie do pracy i niezdolność do innego zawodu, nie jeden byłby go już dawno porzucił.

Polecając szanownym pp. ekonomistom sprawę targów wołowych, może nie od rzeczy będzie przypomnieć i drugą w dość ścisłym stosunku z poprzedniemi pozostającą, jaką jest budowa nowej rzezalni.

Pozostaję z wysokiem poważaniem

Ignacy Garbusiński.

— Przez trzy dni tylko, bo w niedzielę, poniedziałek i wtorek będzie można oglądać w salach Towarzystwa sztuk pięknych najnowszy obraz Matejki: „Iwan Groźny wracający po sądach z cerkwi przez plac tracenia.“ Obraz ten bowiem natychmiast idzie na wystawę do Wiednia.

Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nadszedł i wystawiony będzie do 23go b. m. obraz Walerego Eliasza szerszych rozmiarów: „Męczennicy na Podlasiu r. 1874“ oraz Juliusza Kossaka „Oddzielenie tabunu w Bałcie.“

— Jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się trzynasty publiczny odczyt docenta Uniw. Jagiell. Dr Teofila Ziemby: „Dzieje oświaty“.

— Wyszedł wczoraj pierwszy numer nowo powstałego w Krakowie czasopisma, o którego zakładaniu głucha tylko krążyła pogłoska. Nosi ono tytuł: „Przegląd etnograficzno-historyczny i literacki, poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich“. Osobliwością tego pisma jest, że jest w trzech językach redagowane, w polskim, niemieckim i francuskim, w tym ostatnim więcej część informacyjna, każde zaś wypracowanie polskie ma u dołu lub okok siebie przekład niemiecki. Wydawcą pisma tego jest prof. Duchiński a cały pierwszy zeszyt 12 ćwiartkowy in 4to przeznaczony jest wyłącznie jemu, jego pismom, jego polemice z przeciwnikami w obronie jego etnograficznych podziałów rodów i plemion. Czasopismo rzeczone wychodzić będzie dwa razy na miesiąc: 5go i 20go, i załączane będą do niego mapy etnograficzno-geograficzne oraz tablice statystyczne.

— Na skargi mieszkańców domu pod L. 117 przy ulicy Kanoniczej, iż w tym domu znajduje się pies złośliwy, który kaleczy ludzi, pociągnięto właściciela psa do odpowiedzialności.

— Policya przytrzymała wczoraj Franciszkę Kowalską służącą za kradzież w służbie.

— Na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie, zgnieciony został w niedzielę przesuwacz wagonów Józef Kaufman i po dwóch dniach życie zakończył.

— Namiestnictwo dało nagrodę 20 złr. żandarmowi z Nowego Sącza Ferd. Szymankowi za wyratowanie tonącego Kaspra Grossa.

— **Jasło** 10 marca.

(St.) Ponowne wybory z grupy większych posiadłości do Rady powiatowej w Jaśle dziś przeprowadzone, wydały taki sam rezultat jak poprzednie. Wybrani zostali ci sami Radzcy, którzy pierwej mandaty złożyli. Czy je złożą i teraz, zawisło to od skutku memoryału złożonego przez rzeczonych Radzców na ręce Namiestnika i Marszałka sejmu. Memoryał podpisali wszyscy niemal wyborcy z większej własności. Skierowany jest przeciw burmistrzowi w Jaśle, będącemu oraz wiceprezesem Rady powiatowej, a dąży do rozwiązania Rady. I nie ma innego sposobu, by nasza Rada skutecznie funkcyonować mogła, jak rozwiązać ją w dzisiejszym składzie, lub też rezygnacya wiceprezesa, przeciw któremu większa posiadłość tak wytrwale i solidarnie występuje. Inaczej wybory i rezygnacye Radzców z grupy większej własności przez całą trzechletnią kadencyę powtarzać się mogą, a najważniejsze sprawy powiatu, jak sprawa gimnazyum i sądu kolegialnego w Jaśle, pozbawione skutecznego poparcia Rady, pójdą tymczasem do kosza. Rząd reprezentowany przez Starostę, trzymał się w tej kwestyi zupełnie na boku.

Pragniemy wszyscy dla dobra powiatu, by ta sprawa jak najrychlej stanowczo rozstrzygniętą została, a obywatele ziemscy przeprowadziwszy solidarnie abstencyę, mogli solidarnie znów przystąpić do prac autonomicznych, tak długo już odłogiem leżących. O dalszym przebiegu tego rozstroju w Radzie nie omieszkam donieść. Dodatkowo nadmieniam, że własność większą reprezentuje u nas 53 wyborców, z których tylko dwóch jest starozakonnych; w Radzie zaś miejskiej żaden izraelita nie zasiada; wątpię jednak, by waśń w Radzie powiatowej była im obojętną.

— Od kilku lat powtarza się toż samo oszustwo i zdaje się, że znajduje łatwowiernych, skoro bywa jeszcze dotąd praktykowanem. Tylko że dawniej ograniczano się na Francyi i Niemczech, a teraz już i w nasze strony zapuszczać się zaczęto. Lubo więc o tego rodzaju oszustwie donosiliśmy dawniej, należy jednak przypomnieć z uwagi, że wypadek opisany zdarzył się temi dniami w Krakowie.

Pewien obywatel tutejszy otrzymał list pisany po francusku a datowany d. 23 lutego z więzienia miejskiego w Madrycie, z podpisem „Carlos Montero“. Ów Montero donosi, że w wrześniu 1868 r. jako kapitan wojska hiszpańskiego emigrował do Francyi i tam dostał się do dworu cesarzowej Eugenii, której zaufanie pozyskawszy, otrzymał od niej po bitwie sedańskiej szkatułkę z kosztownościami i czterema milionami franków w papierach z poleceniem odwiezienia takowej hrabinie Montijo, matce cesarzowej. Nie mogąc się jednak dostać do Hiszpanii, ścigany przez ajentów republiki francuskiej, przybył do Krakowa (po drodze zapewne) i tu na gościńcu z Krakowa do Wrocławia, w odległości dwóch kilometrów, w miejscu, które oznaczyć może dokładnie, zakopał skarb, a powróciwszy do Hiszpanii, uwięziony został jako zbieg wojskowy. Prosi więc o przysłanie mu pieniędzy, aby mógł się wydobyć z więzienia i przybyć do Krakowa, a wydobywszy skarb, podzieli się nim z tym zacnym mężem, który mu ułatwi przyjazd, a o którego nazwisku i uczciwości dowiedział się za swoim w Krakowie pobytem, jedząc obiad w hotelu Londyńskim. P. Montero przysyła oczywiście adres cudzy, bo sam jako w więzieniu osadzony, nie może odbierać listów.

Ta wzmianka o hotelu londyńskim naprowadza na myśl, że do tej spółki oszustów w Madrycie, która rozpisuje listy podobne, należy jakiś żydek kaźmierski.

Gdyby policya madrycka była nieco zręczniejszą, niezawodnie jużby dawno wykryła owego mniemanego depozytaryusza skarbów cesarzowej Eugenii, bo zapewne już nieraz poselstwa zagraniczne musiały były zawiadomić rząd hiszpański o oszustwach tego rodzaju, z bardzo małemi zmianami na jeden tryb prowadzonych.

— W pałacu książąt Auerspergów w Wiedniu urządzonym będzie szereg przedstawień amatorskich na cele dobroczynne. Repertoar stanowią: „Mizantrop“ Moliera, operetka *Le diner de Madelon* i pojedyncze sceny tak z klasycznych dramatów, jak i nowszych komedyj francuskich, oprócz tego obrazy z żywych osób, śpiewy solo i chóry. W przedstawieniach tych wezmą udział osoby z najwyższych sfer arystokratycznych wiedeńskich. Spotykamy w afiszach imiona także polskie. W Mizantropie wystąpią znany z talentu dramatycznego ks. Konstanty Czartoryski i baronowa Löwenthal z domu Wyleżyńska; w żywych obrazach panna Klementyna Potocka córka hr. Alfreda Potockiego jako grająca na lutni według Caravaggia, wreszcie hr. Radoliński w obrazku flamandzkim. Kierownictwo artystyczne teatru amatorskiego objął słynny aktor sprowadzony z *Théatre français* p. Got, i ten występować będzie w gronie amatorów. Bilety za zaproszeniami będą sprzedawane po 10 i 15 złr. za krzesło.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 13 marca, na dochód Franciszka Idziakowskiego komiczna operetka w 3 aktach. Tekst J. Ruitera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłumaczenie Wł. Lud. Anczyca: *Księżniczka Trebizondy.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 10 marca częsty deszcz i śnieg przy wichrze zachodnim; termometr od + 4·0 spadł na + 0·6 R. Dnia 11 przed południem śnieg, zresztą pochmurno, termometr od — 0·2 doszedł do + 1·7 R. Barometr idzie w górę; dnia 12 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 331.38, termometru — 0·6 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 13 marca: Śej Krystyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12go marca.

Wiedeń dnia 11 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono owiec 1269 sztuk. Płacono strzyżone 20 do 22 złr., niestrzyżone 20 do 26 złr. za cetnar mięsa.

Nierogacizny było sztuk 1257. Płacono średniaki 16 do 22, ciężkie i tłuste wieprze 27 do 31 złr. za cetnar żywej wagi.

Cieląt spędzono 4206 sztuk, które sprzedano po 14 do 24 centów za funt mięsa.

Paryż 8go marca. Na półtygodniowym targu było wołów 3802 sztuk, 17335 owiec. Spadek cen do 40 franków na sztuce wołu, na owcach o 4 centim. na ½ kilogr.

Płacono za woły 70 do 85 centim. za ½ kilogr. Za owce 80 do 93 centim, za ½ kilogr. mięsa. Węgierskich skopów było 315 sztuk, które sprzedano po 80 centim. za ½ kilogr. mięsa. Widzimy więc, że po najpierwszych targowicach europejskich ceny mięsa spadają.

Agencya Oświęcimska Banku Gal. dla han. i przem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 marca. *Journal officiel* ogłosi jutro nominacyę nowych ministrów. Nowy gabinet zbierze się o 9ej wieczór u Mac-Mahona, aby stanowczo określić program. Zapewniają, że Audiffret-Pasquier wybranym zostanie prezesem Zgromadzenia narodowego

Paryż 11 marca. *Journal officiel* ogłasza wiadomy już gabinet. Sądzą, że Buffet przedstawi dziś w Zgromadzeniu narodowem program nowego gabinetu.

Bern 10 marca. Szwajcarya uzyska dla uzupełnienia swojej remonty wyjątek od zakazu wyprowadzania koni z Niemiec.

Podaliśmy wczoraj obwieszczenie Namiestnictwa, rozpisujące na d. 8 kwietnia wybór uzupełniający do Sejmu, w miejsce hr. Tarnowskiego, który, jak wiadomo, złożył mandat jako poseł z okręgu wyborczego większej posiadłości w Rzeszowskiem.

Na posiedzeniu wczorajszem Izby niższej Rady Państwa, z którego nie doszło nas dziś sprawozdanie, zdarzyło się na początku *intermezzo*, o którem pisze list nasz wiedeński *(R)*. Minister sprawiedliwości Glaser złożył sprawozdanie z motywów do nowego kodeksu karnego. Dalej toczyły się rozprawy nad ustawą podatku od domów.

Porządek dzienny posiedzenia dzisiejszego Izby Panów nader obfity, nie wychodzi prawie ze sfery spraw ekonomicznych, zaczyna się tylko od ustawy tyczącej się kontyngensu rekrutów na r. 1875.

W Sejmie węgierskim rozprawy budżetowe, które się zaczęły wczoraj, idą szybko i bez walki, jak tego oczekiwać należało. Z okazyi tylko funduszu dyspozycyjnego, członek lewicy uderzył na p. Tiszę i wywołał tym sposobem oświadczenie tego ministra, że stanowisko jego jest z kolegami całkiem identyczne i że się nie wda nigdy w żadne działanie po za ich plecami. Zgromadzenie przyjęło to oświadczenie żywemi oklaskami.

N. fr. Presse rozpisuje się dziś w długim, bardzo długim, złośliwym i zagoryczonym artykule o mniemanem stronnictwie „uczciwych ludzi“, o którem tak trafnie mówił wczoraj list nasz wiedeński. Tej *lange Rede, kurzer Sinn* jest taki, że *N. fr. Presse* do tego stronnictwa „uczciwych ludzi“ należeć nie chce, bo według niej stronnictwem są „reakcyjni feudały“ (może i klerykały, ultramontanie i jezuici), którzy się kryją pod tem mianem. Musimy tylko dodać, że dziwny to gust wybrać sobie takie miano, (bo *N. fr. Presse* nie przypuszcza, aby rzeczywiście byli „uczciwymi“) — któż bowiem nie wie, że to dziś nie popłaca, a nawet skompromitować może?

We środę rozpoczęły się w sejmie pruskim rozprawy nad wnioskiem deputowanego Petri: „przyjęcie projektu ustawy tyczącej się praw starokatolickich gmin kościelnych do majątku kościelnego.“ Zadaniem tego wniosku jest przedewszystkiem, aby sekta nowo powstała, której już tu i owdzie rząd przyznał prawo do kościołów katolickich i dał jej wybrać biskupa, którego płaci ze skarbu, mogła przyjść do posiadania majątku kościelnego. Właśnie w chwili, gdy przychodzi pod obrady wniosek rządowy o wstrzymaniu duchowieństwu katolickiemu należnych mu wypłat ze skarbu państwa, sejm i rząd uznać zamierzają sektę starokatolicką jako mającą prawa i do tych funduszów zaprzeczanych katolickiemu duchowieństwu. Dr Petri obszernie motywował swój wniosek, ale głównie jako apologia polityki rządowej wobec katolików. Niemamy jeszcze pod ręką sprawozdania całkowitego z posiedzenia środowego; wiemy tylko, że odpowiadał Petremu w całogodzinnej mowie Reichensperger a potem Schorlemer, popierali go zaś Wehrenpfenig i Virchow. Wreszcie, co najważniejsza minister Falk oznajmił, że rząd zgodzi się na ustawę wniesioną, gdy ją sejm przyjmie; radzi zaś odesłać wniosek do komisyi, gdzie dyskusya może być wyczerpująca a wątpliwości dadzą się łatwiej wyjaśnić. Sejm odesłał wniosek do tej samej komisyi, która się zajmuje rozbiorem wniosku rządowego o zarządzie majątkiem katolickich gmin kościelnych.

Dziś w sejmie pruskim rozpocząć się mają obrady nad ustawą o zatrzymaniu wypłat duchowieństwu. *Provinzial Corresp.* powiada, że zasadnicze znaczenie téj ustawy sięga po za wszystkie dotychczasowe kroki rządu przeciw duchowieństwu i może być uważaną za pierwszy znaczący krok, którego użyć będzie można dla zupełnego przeobrażenia stosunków państwa do kościoła.

Wielkie narzekanie w Berlinie w obozie urzędowym, że *Gazeta krzyżowa* przeszła do obozu „jezuickiego“. Wprawdzie nic to nie przeszkadza, że jest ona protestancką, albowiem, jak dowodzi *Post*, są i w kościele ewangelickim Jezuici. Czemu o tem wcześniej nie wiedzieli Bismark i Falk, bo byliby rozciągnęli ostracyzm, którym zostali dosięgnięci Jezuici, także na tych wyznawców protestantyzmu, którzy niechcą uznawać wszechmocności państwa, i jak *Gaz. Krzyżowa*, porównywają czasy dzisiejszego prześladowania kościoła z prześladowaniem pogańskich Cezarów.

Tagblatt, który, powiedzmy mimochodem, dowcipnie nazywa Mac-Mahona „marszałkiem Diogenesem“, podaje w telegramie z Petersburga z 10-go marca, że z bardzo dobrego źródła zapewnia o zebraniu się konferencyi w drugiej połowie kwietnia według ruskiego kalendarza. Tenże dziennik w *Nachtragu* donosi, że baron Schwarz poseł austryacki w Washingtonie, żądał odwołania z powodów, iż nie czuł się swobodnym na tem stanowisku, które w Austryi niższą ma dotacyę niż u innych mocarstw. Odwołanie nastąpiło i p. Schwarz jest już w drodze do Europy.

Czytamy w *Univers* z 8go b. m. artykuł, który tu w wiernym przekładzie i w całej osnowie podajemy:

„Otóż mówią, że Buffet zrzeka się. Już więcej nie może, już nie chce. Przeszedł twardo cały szereg poronień i zawodów. Jak marszałek potrzebuje go koniecznie do gabinetu, tak on potrzebuje koniecznie p. Bochera na ministra spraw wewnętrznych. P. Bocher z tą teką, to kamień węgielny gabinetu. Skoro p. Bocher chybia, p. Buffet ma przeczucie, że chybi. Niemniej, aby dać dowód serca, macał innych, nie przestając macać siebie, a nie mogąc się sam pochwycić. Widział p. Dufaura, ks. Andiffret, p. X, p. Y, p. tego i owego i mnóstwo Niewiedzieckiego. Rozmawiano wiele, kombinowano jeszcze więcej. Nic z tego! Z republikanami wybitnymi poszło jak w grach średniowiecznych: co mi dasz? Śliczne nic, całkiem nowe, ale na srebrnym półmisku. Obawiano się, aby srebro nie było pobielane. A nie ułożono się lepiej i z pp. Niewiedzieckim i z innymi. Albo niechcieli p. Buffeta, albo p. Buffet wszystko dobrze zważywszy, nie chciał ich. Przyczyny jeszcze nie znane, ale skutki aż nadto.

Publiczność śmieje się, niecierpliwi i bawi się grą słów: Buffet, *défait*, *refait*, *surfait*, *mal fait.* Ale przez to sprawa nie posuwa się, i zawsze nic się nie zrobiło *(rien de fait)*. Zaprawdę, to zbyt śmieszne, a nie dosyć wesołe. Jakto? nawet już nie ma ministrów? I któżby był myślał, że to nam się wyda nieszczęściem! Ci sami ludzie, którzy się nie wahali trząść nas na bryczce republikanckiej, obawiają się teraz wleść na kozioł, aby się nie skompromitować. Dziwny dowód konieczności i popularności tej instytucyi. Pojmuje się, że się wahają przez ostrożność; ale trzeba było o tem pomyśleć, a szczególniej powiedzieć. Teraz roztropność za późna. W tej chwili trzeba się poświęcić. Kompromitujcie się, narażajcie się, chorujcie, umierajcie, ale naprzód bądźcie ministrami! Nawarzyliście piwa, trzeba je wypić. Nuże panowie! śmiało: wspomnijcie na waszą gorliwość w wielkim dniu 25 lutego. Jak wtedy wdzieraliście się na trybunę, tak teraz wdzierajcie się do ministeryum. Nuże panowie! dalej!

A ty panie Buffet, orle światłych Wogezów, człowieku urodzony do teki i zaprawny do tej roli wytrwałą szermierką, niechby ta awantura przynajmniej cię nauczyła, jak źle niemieć *syllabusa*, albo mieć ich dwa.

Syllabus (jeden tylko), a spałbyś spokojnie, bądź co bądź.

Ci co mają *Syllabus* (jeden tylko), śpią, bo się czują szanowani“.

Artykuł p. Veuillota odniósł, jak się zdaje skutek, bo za parę dni telegram rozniósł po Europie skład gabinetu francuskiego.

Blisko dziesięciotygodniowa kryzys ministeryalna zakończoną wreszcie została utworzeniem gabinetu pod przewodem Buffeta, który zarazem po długiem wahaniu się przyjął tekę spraw wewnętrznych, początkowo bowiem zamierzył zachować sobie tylko przewodnictwo w gabinecie bez szczególnej teki. Audiffret-Pasquier, któremu naznaczono tę tekę, nie należy do nowego gabinetu, a zastąpił go wicehr. Meaux z prawicy, zięć hr. Montalemberta. Nowy gabinet składają: Buffet, prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych; Dufaure, minister sprawiedliwości; Leon Say, minister skarbu; Wallon, minister wyznań i oświaty; wicehr. de Meaux, rolnictwa; jen. Cissey, wojny; ks. Décazes, spraw zagranicznych; margr. Montaignac, marynarki i kolonij; Cailloux, robót publicznych. Większa część ministrów jest znaną; co do nowych, jak Wallon i Meaux, pierwszy znanym jest jako wnioskodawca ostatniej konstytucyi z d. 25 lutego, która była powodem, że się około niego ugrupowała pewna liczba deputowanych częścią orleanistów, częścią umiarkowanych republikanów. Wallon już w r. 1848 zasiadał w Izbie i złożył mandat, gdy zniesiono w r. 1850 prawo wyborów powszechnych. Z zawodu jest on historykiem. Meaux jest legitymistą.

Buffet miał przedłożyć Izbie swój program. Zasadą tego progamu ma być: usunięcie bonapartystów z posad prefektów, reforma administracyi, rozwiązanie Zgromadzenia narodowego, zniesienie stanu oblężenia, nowa ustawa wyborcza, nowa ustawa o burmistrzach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 11 marca, w nocy *(pryw.)*. Sąd dla spraw drobiazgowych odrzucił skargę pewnego berlińskiego domu bankierskiego przeciw kolei Albrechta, żądającą wypłaty całkowitego kuponu styczniowego w ilości 5 złr. w srebrze, albowiem kolej Albrechta musi zapłacić tylko tyle, ile wynosi czysty jej zysk, to jest złr. 2 c. 25, a kodeks handlowy w ogóle zabrania tylko wypłaty procentów pewnej oznaczonej wysokości. Słychać, że bank powszechny austryacki uzyskał nakaz wypłaty od Towarzystwa kolei Albrechta.

Wiedeń 12 marca. Dzisiejsze dzienniki poranne utrzymują, że potwierdza się ze strony kompetentnej, iż Cesarz z okazyi podróży swojej do Dalmacyi, zamierza złożyć równocześnie wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi w Wenecyi, w zamian za odwiedziny króla Włoskiego w Wiedniu. Jak mówią doniesienia z Włoch nadeszłe, uwiadomienie o zamiarze spotkania się, wielką sprawiło radość na dworze królewskim.

Wiedeń 12 marca. Wydział kolei żelaznych w Radzie państwa postanowił przystąpić przedewszystkiem do obrad nad artykułem VI projektu ustawy o kolei północno-zachodniej, a następnie uchwalił 18 głosami przeciw 12 pomieniony artykuł, z wypuszczeniem pozostałej tymczasowo w zawieszeniu wysokości cyfry poręki skarbowej. Herbst zrzekł się potem sprawozdania i zapowiedział wotum mniejszości, a w jego miejsce Weeber upoważniony został do złożenia sprawozdania w imieniu większości wydziału.

Buda-Peszt 11 marca. Izba deputowanych załatwiła dziś tylko kilka tytułów budżetu oświaty.

Peszt 11 marca *(pryw.)*. Ogólne zgromadzenie banku franko-węgierskiego, odbędzie się 25go kwietnia.

Berlin 11 marca. Dziś wyszedł taki biuletyn o stanie zdrowia Cesarza: Sen w ciągu nocy był częściej przerywany. Podrażnienie kataralne pożądanym idzie biegiem; apetyt poprawia się.

Berlin 11 marca. Rząd, jak z pewnością słychać, wstrzyma się od przedłożenia dalszych projektów ustawodawczych przeciw ultramontanizmowi w ciągu tej sesyi sejmowej, gdyż przekonany jest, że kroki teraz przedsiębrane wystarczą do złamania oporu klerykalnego. Oświadczenie rządu w *Provinzial Correspondenz*, że teraźniejsze wystąpienie rządu przeciw ultramontanizmowi, znaczy zasadnicze fundamentalne przeistoczenie stosunku między państwem a kościołem, sprawia w kołach klerykalnych największe wrażenie.

Monachium 11 marca. Izba deputowanych uchwaliła etat ministerstwa wojny w myśl wniosków komisyi wszystkiemi głosami prócz jednego, gdy obcięcie niektórych wymagań w ilości 69,225 zł. przekazane zostało na etat zaopatrzenia żołnierzy. Cały budżet wojskowy na r. 1875 wynosi przeto 23,631,801 zł.

Wersal 11 marca, wieczór. Buffet przedstawi jutro program nowego rządu Zgromadzeniu narodowemu. Frakcya lewicy, oba środki, część umiarkowanej prawicy wspierać będą nowy gabinet. Minister wojny Cissey odpowiadając na zapytanie, oświadczył, że każdy pułk artyleryi jest już opatrzony działami górskiemi. Korespondencya Havasa zapewnia, że program rządowy jest bardzo konserwatywny.

Londyn 12 marca. Wniesiony wczoraj w parlamencie budżet marynarki wynosi 10½ milionów funtów sterl. Do roku 1877 ma być gotowych 26 okrętów pancernych. *Times* donosi, że delegaci karlistowscy i hiszpański minister wojny podpisali umowę, na mocy której nastąpi powszechna obustronna wymiana jeńców, i Karlistom przyznane zostają prawa strony wojującej.

Bukarest 11 marca. Sesya Izby przedłużoną została do 27go b. m. Izba przyjęła projektowane przez rząd zmiany w ustawie o mytach, i upoważniła miasto Jassy do zaciągnienia 200,000 franków pożyczki.

Konstantynopol 12 marca. Jak *Courrier d'Orient* donosi, książę Czarnogórski zamierza utrzymywać w Konstantynopolu ajenta dyplomatycznego. Dwa mocarstwa mają popierać ten zamiar.

Kursa. Wiedeń 12 marca, godz. 2 m. 37 po poł. Renta papierowa 71·50 — Renta srebrna 75·95 — Losy z r. 1860 112·25 — Akcye Banku Narod. 960. — Akcye kredytowe 236·75 — Londyn 111·30 — Srebro 104·60 — Napoleony 8·88.— — Dukaty 5·24½. 100 Mark pruskich 54·50. — Lombardy 137·—. — Losy z r. 1864 138·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 231·25 — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 145·25 — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 121·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 55·50 Losy tureckie 56·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy prem. węgier. 83·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogumin. 134·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 163·— Akcye franko-węgier. 61 Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 marca.

	żądają	płacą
srebro austryackie za 100 złr.	106 50	104 50
Kupony srebr. płatne „	105 50	103 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 60	153 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 75	54 25
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 98	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	87 --	85 75
4% listy zastaw. „ „	77 —	75 50
5 „ listy zastaw. „ „	86 50	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	90 --	89 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 —	98 —
Listy hipoteczne	90 75	90 —
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	100 —	98 —
Losy prem. węg.	84 50	83 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	80 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	255 —	229 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	146 50	143 50
„ „ Warszaw.-Wied. rb. 60	92 --	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ II. „	95 --	94 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 —	91 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 —	79 --
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	36 —	34 --

Wiedeń 11 marca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 65	71 45
„ „ „ „ srebr.	75 90	75 80
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 25	78 75
„ „ „ galicyjskie	86 50	86 —
„ „ „ bukowińsk.	84 25	83 50
„ „ „ siedmiogr.	77 50	76 60

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 --	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 10	94 90
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 50	99 —
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 75	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 25	126 75
6 „ Banku gal. hipot.	90 50	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275	273
„ „ „ 1854	105 –	104 50
„ „ „ 1860	112 90	112 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 —	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	138 50	138 25
„ prem. pożyczki węg.	83 --	82 50
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	35 50	34 50
„ „ Palfy	27 50	27 25
„ „ Klary	25 —	27 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	56 80	56 60
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	963—	961—

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	235 —	234 75
Żeglugi parowej na Dunaju	437 —	435 –
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1975
Kolei rządowej fr. a.	315 —	313 —
„ zachodniej c. Elżbiety	188 —	187 —
„ Południowej	137 25	136 75
„ Galicyjskiej	232 —	231 50
„ Czerniowieckiej	145 50	145 —
„ Albrechta	78 50	78 —
„ węg. półn.-wschodniej	122 50	122 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	149 —	148 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	131 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 –	133 —
„ Siedmiogrodzkiej	131 —	130 —
„ Cisańskiej	193 50	193 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 25	54 75
„ austryack. półn.-zach.	165 50	165 —
„ Franciszka Józefa	168 50	168 —
Banku anglo-austryackiego	141 25	140 75
„ anglo-węgierskiego	19 —	18 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	217 —	216 50
Banku franko-austryackiego	53 —	54 75
„ franko-węgierskiego	61 —	60 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	236 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	63 —	67 50
„ austryack. związkow.	28 —	27 50
„ dla obrotu ogólnego	97 —	96 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	82 75

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 –	93 50
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	143 –	142 50
„ Emisya z r. 1867	139 --	138 75
„ południowa St. 500 fr.	111 80	111 60
Bony 1875—1876 6%	— —	224 –
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 50	95 –
„ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ w srbr. 5%	105 75	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— --
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal.Kar.Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	102 –	101 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	78 50
Emisya z r. 1867	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	78 –	77 –
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 –	92 60
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	83 –
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 80	104 70
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 12 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
Półimperyał rosyjski	9 12	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— --
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 20	85 70
„ „ „ „ „ 4 „	76 80	76 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	89 90
Obligi indemn. bez kuponów	86 50	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	232 —	230 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 –	145 —
„ banku hipoteczn. gal.	239 50	237 75

Warszawa 10 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	94 45	94 15
kupon „	— —	0 86
„ „ nowe „ „	91 95	91 65
kupon „	— —	108
„ lidwidacyjne „ „	79 60	79 30
kupon „	— —	110
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 —	91 —
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 –	115 25
„ „ łodzka	101 --	100 —

(715-2-3)

We Wtorek d. 16 Marca 1875 r.
o godzinie 11éj zrana,
odprawi się
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za dusze ś. p.
Jana hr. Wielopolskiego
Józefy z hr. Potulickich
hr. Wielopolskiéj
i **Maryi z hr. Wielopolskich**
księżnéj Jabłonowskiéj
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
na które się Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Karola Malika w Cieszynie
wychodzi
Andrzeja Haidingera

Adwokat domowy

czyli każdemu przystępne objaśnienie, w jaki sposób każdy przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju sam się zastępować i potrze bne pisma jakoto: **podania, prośby, rekursa itd. itd. bez pomocy adwokata z zupełnym skutkiem prawnym** sporządzać może. Na podstawie **najnowszych ustaw** z uwzględnieniem ustaw sądowych obecnie we Węgrzech obowiązujących, przeszło **400 przykładami** objaśniony.

Pierwsze wydanie.

Przekład podług 11 wydania niemieckiego zupełnie przerobionego, znacznie poprawionego i pomnożonego. (316-14-)

Haidingera „Adwokat domowy" wyjdzie w 12tu zeszytach w największéj ósemce; cena każdego zeszytu wynosi 60 c., a z przesyłką pocztową 66 c.w.a.
Dotąd wyszło zeszytów 8.

Realność

o pół mili od Krakowa, zwana **„Kaczorówka"** — składająca się z **10 morgów dobréj roli,** z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi, oraz **obszernym i ładnym ogrodem,** jest każdego czasu **na nader łatwych warunkach** do sprzedania. Wiadomość **w handlu F. Szukiewicza** w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj Nr. 62.

☞ Dla lubowników wsi zaleca się ta realność, jako szczególniéj miłe i zdrowe pomieszkanie letnie. (545-5-)

Narzędzia rolnicze

najnowszéj konstrukcyi, wypróbowane i premiowane na wystawach krajowych, jakoto:

Pługi bezkoleśne, całe żelazne po złr. 16
„ „ z drewnianą grądzielą „ 12
„ koleśne zwyczajne . . . „ 12
„ „ z odżynaczem (Vorscharr) „ 18
„ „ z odżynaczem i zgłębiaczami (Horsky) . . . „ 25
Extyrpatory żelazne 5-radlicowe „ 20
Obgartywacze bezkoleśne, całe żelazne . . . . „ 14
„ z kołem, całe żelazne . „ 20
„ „ całe żelazne i z spulchniaczami . . „ 25
Podskibowce (zgłębiacze) całe żelazne . . . . „ 25

i t. p. wyrabia **tylko z kutego żelaza** i po cenach nader umiarkowanych (642-3-3)

Skarb Jodłowa
stacya kolei **Dembica.**
Zamówienia przyjmuje również:
we Lwowie: PP. **Krasicki, Kraiński i Sp.;**
w Krakowie: P. **S. Mikucki.**

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (17-45-)

Cierpiący na rupturę dolnych części ciała

znajdą w zupełnie nieszkodliwie działającéj **maści rupturowej Bogumiła Sturzeneggera** w **Herisau** (w Szwajcaryi) zadziwiający środek leczniczy. Liczne świadectwa i podziękowania dołączone są do opisu użycia. Można ją sprowadzić w słoikach po 3 złr. 20 c. tak wprost przez B. Sturzeneggera, jakoteż przez **W. Redyka,** apteka „pod Barankiem" w Krakowie, i **Z. Ruckera,** aptekarza we Lwowie. (49-6-8)

Podziękowanie.

C. k. Rada szkolna okręgowa odłączając z powodu odległości wioski Prusy, Kantorowice i Sulechów od szkoły w Raciborowicach, poleciła Radzie szkolnéj miejscowéj, aby zajęła się urządzeniem nowéj szkoły w Prusach. Gdy w całéj wsi nie było na ten cel lokalu, a o wystawieniu nowego budynku trudno było myśleć z powodu ubóstwa mieszkańców trzech wspomnianych wiosek — przeto Członkowie Rady szkolnéj miejscowéj udali się do Wgo Juliusza Augusta Johna właściciela Prus z prośbą o wydzierżawienie lub sprzedanie za cenę przystępną starego dworu w Prusach. Z przyjemnością podpisani oświadczają, że Wny John dowiedziawszy się o potrzebie nowéj szkoły w Prusach, nietylko że budynek o którego sprzedanie lub wydzierżawienie proszono, bezpłatnie na rzecz szkoły odstąpił, ale takowéj jeszcze morgę gruntu podarował. Za tak piękny dar na cele oświaty ludowéj, Rada szkolna miejscowa poczytuje sobie za miły obowiązek wynurzyć w imieniu Gmin obdarowanych Wmu **Juliuszowi Johnowi** serdeczne publiczne podziękowanie. (705)

AGRONOM Władysław Hełczyński, ukończywszy akademię rolniczą w Altenburgu (na Węgrzech) z chwalebnym postępem, a od półtora roku jako adjunkt przy wzorowem gospodarstwie na Węgrzech czynny, liczący lat 26, poleca się P. T. właścicielom większych posiadłości, w kraju lub zagranicą, jako samoistny rządca. Świadectwa w oryg. lub kopii podług życzenia zasyła się. Uprasza o nadesłanie ofert pod własnym adresem: „Oeconomie Adjunkt der Suránièr Zuckerfabrik in Czabay, Post Tornocz, Ungarn." (714-1-3)

Walery Rzewuski
właściciel Zakładu fotograficznego
w Krakowie,
wróciwszy z podróży do Wiednia, Monachium, Paryża, Londynu i Edinburga, stolic mody, artystycznego smaku i przemysłu, wykonywa jak pierwéj osobiście **portrety fotograficzne.** Portrety te oprócz starannego wykonania, mają nadany **połysk,** który nietylko że im nadaje pozór piękny, lecz nadto dodaje im życia i czyni trwalszemi. (430-6-)
Ceny przystępne.

Świeżość, piękność i młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała
CRÉME-ORIZA
de NINON de LENCLOS
L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów,
207, ulica St. Honoré w Paryżu,
i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka;* **we Lwowie** *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego i u pp. A. Steif Synów.* (13-13-)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników
z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . złr. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . złr. 20

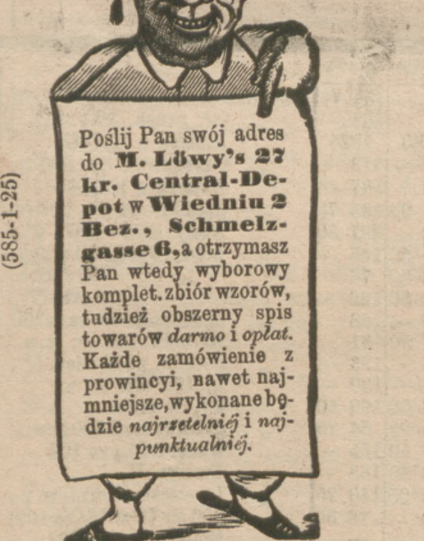
na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (392-101-150)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (34-11-18)

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.



(585-1-25)

Dra Pattisona
Wata przeciw gośćcowi

wylecza natychmiast i koi szybko
gościec i reumatyzmy
wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *Stockmara,* aptekarza w Krakowie. (352-4-8)

DYREKCYA
Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie
„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością"
ulica S. Jana Nr. 305,

zawiadamia strony interesowane, że bilans całéj czynności i operacyi kasowéj w Towarzystwie Zaliczkowem za rok ubiegły 1874 znajduje się gotowy i jest w godzinach biurowych do przejrzenia w biurze Dyrekcyi. (661)

Kraków dnia 12 Marca 1875 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Nikodem Lenczewski.* Kontrolor: *Jgnacy Nowicki.*

W. Eliaszewicz
Fabryka machin i odlewarnia żelaza i metalów
w Tarnowie,

poleca na obecną porę: **ulepszone siewniki rzędowe** i rzutne, młocarnie, sieczkarnie, szatkownice, wialnie, arfy itp.; oraz uwiadamia interesowanych, że sprowadza i ma na składzie żniwiarki i kosiarki **W. A. Wood,** patentowane sztyftowe ręczne młocarnie, machiny do obrabiania drzewa itp. (112-8-)

Cenniki i kosztorysy przesyła się bezpłatnie.

Winnice Château des Borges.

(534-1-4)



Th. Bellemer,
właściciel winnic w Bruges-Bordeaux (we Francyi).

Bezpośrednia rozsyłka **czerwonych** jako czyste poręczonych **win Bordeaux.**

	ceny za becz. (225 litr.)	za 100 butel.
1873 r. wino stołowe	złr. 56	złr. —
1871 r. „ lepsze	„ 76	„ 59
1870 r. bardzo dobre wino	„ 94	„ 65
1870—69 r. St. Emilien lub St. Julien	„ 124	„ 75
1869 r. Margaux	„ 152	„ 84

na miejscu w Bordeaux. Fracht za beczkę lub 100 but. z Bordeaux do Austryi wynosi 14—16 złr.

Rozsyłka **skrzyneczek na próbę** z 12 butelkami (2 butelki z każdego gatunku) pospieszną posyłką, **fracht opłacony,** za zaliczką złr. 13; z 24 butelkami 24 złr. Cło nie jest wliczone, około złr. $1^1/_2$ za 12 butelek. **Jeszcze lepsze poręczenie** podane jest w ten sposób, że **przyjmuję każdą posyłkę napowrót, która nie zadowolni.**

Cukiernia i fabryka cukrów deserowych Józefa Majera w Krakowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że na nadchodzące Święta Wielkanocne przysposobiłem znaczny zapas Cukrów deserowych w rozmaitych gatunkach, Owoców kandyzowanych, Maczków i Kwiatów do ubierania placków i bab, Czokoladek z rozmaitemi smakami, Baranków i Pisanek na rozmaitą cenę.

Oraz przyjmuję wszelkie zamówienia na ciasta świętalne, jakoto: Baby, Przekładańce, Serniki, Makowniki, Mazurki migdałowe, marcypanowe i Torty w rozmaitych gatunkach, i tak zwane, li tylko u mnie wyrabiane Baumkucheny itp. Wszystko to wykonywuję z całą elegancyą i punktualnością po cenach najprzystępniejszych.

Polecam się zatem względom Szanownéj Publiczności i upraszam o łaskawe liczne zamówienia. (710-1 3)

ANTONI WIESNER
c. k. nadworny dostawca,
w Wiedniu dawniéj: **Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,** teraz: **V. Bezirk, Matzleinsdorferstrasse Nr. 29,**
poleca bardzo słynne
przenośne lodownie
i metalowe kurki do wytwarzania piany własnego wyrobu po cenach najtańszych.

Illustrowane cenniki darmo. Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.
Skład sprzedaży zostaje jeszcze do Maja w spalonym domu, Wiedner Hauptstrasse Nr. 60. (588-1-3)

PAPIER RIGOLLOT
albo musztarda w liściach
NA SYNAPISMY
MEDAL ZŁOTY W LYONIE 1872.

TRYEST 1871	**MEDALE SREBRNE**	**MEDALE BRONZOWE**	HAVRE 1968
	HAVRE 1868	PARYŻ 1855	
	PARYŻ 1872	TRYEST 1871	

Przyjęty w szpitalach paryskich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuskiéj i królewsko-angielskiéj.

„Zachować mączce musztardowéj wszystkie jéj własności, otrzymać w kilku „chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilo-„ścią lekarstw, oto zadania, które p. Rigollot rozwinął w sposób po-„żądany itd."

Dr. A. BOUCHARDAT (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204).

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw. *P. Rigollot*

W Paryżu, ulica Avenue Victoria, Nr. 24.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (28-5-)

Do wypełnienia dziurawych zębów
niema skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów** c. k. nadwornego dentysty Dra **J. G. Poppa,** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

Woda anaterynowa do ust
Dra **J. G. Poppa,** c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2, we flakonach po 1 złr. 48 c.
jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.

Pasta anaterynowa do zębów
Dra **J. G. Poppa,** ces. król. nadwornego dentysty w Wiedniu. Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła.

Dra J. G. Poppa proszek roślinny do zębów,
czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.

Na Składzie mają: w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem", p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną" w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ebrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny. (1-0-38)



15 Marca b. r.
rozpoczyna się
Wiosenny kurs jazdy konnej
w szkole Ekwitacyjnej Krakowskiej.

Warunki są każdemu przystępne — a ceny do dzisiejszych zastósowane czasów.

Dla uczniów wszelkich zakładów naukowych Krakowskich, ceny za naukę jazdy konno są jaknajwzględniejsze.

Ujeżdżalnia jest krytą i tak zaopatrzoną, że w każdej porze dnia jeździć można. Konie zakład posiada dobre, spokojne, wytresowane dla Pań i Panów, a dla dzieci kuce.

System nauki zwięzły, najnowszy, tak sił jak i kieszeni niewyzyskujący, na długoletniem doświadczeniu oparty. Od godziny 7 rano do godz 7 wieczór trwają lekcye jazdy i tresura koni — popołudniowe godziny przeznaczone dla Pań.

Konie młode przyjmuje Zakład do tresury tak pod wierzch jak i do zaprzęgu po cenach umiarkowanych — zależących od tego, jak wysoko kto konia ujeżdżonym mieć chce.

Zakład przyjmuje konie na stajnią i w komis do sprzedania — mając zaś stosunki tak z zagranicą jak i krajowemi zawodami koni; znając źródła nabywania uprzęży na konie i pojazdów — jest zakład w możności sumienną wziąść w tych sprawach interwencyą. Słowem zakład szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej jedyny w kraju całym — w kraju rolniczym — w ojczyźnie koni egzystujący, pragnie przeforsować apatyą, bezpodstawnie w tej gałęzi grasującą.

Zaprawdę — czas już nareszcie — aby owo stałe i stateczne trwanie w mowie będącej Instytucyi „zwróciło na siebie uwagę."

Momenta szkoły Ekwitacyjnej są nader ciężkie i do przetrwania nieraz nawet niepodobne — z strony zaś moralnej o tyle bolesne, że wobec wszystkich, że tak powiem, Instytucyj popieranych różnorodnie w kraju — jedna tylko szkoła Ekwitacyjna Krakowska zapomnianą jest i pozostawioną samej sobie — pomimo, że ona niby ściśle związaną jest z tradycyami przeszłości, z wychowaniem młodzieży, z rolnictwem i chowem koni — z nową ustawą o organizacyi armii a wreszcie z prądem nastąpić mogących wypadków, którym cała Monarchia porwaną być może.

Obywatele! nieżądajcie odemnie cudu, bo czasy cudów minęły — uznanie Wasze za które dziękuję — potrafiło być mi podnietą do trwania i chęci stania się na tej drodze użytecznym — ale dziesięcioletnie utrzymanie się męczeńskie z zakładem kosztów wymagającym — przekonało — że do utrzymania w porządku interesów z ludźmi, do utrzymania siebie — rodziny — i zapewnienia choćby jakiej takiej przyszłości, potrzeba czegoś więcej — jak gołosłownej oceny. Do zacnych obywateli kraju — ojców i ludzi, którym kierunek młodzieży jest powierzony, podnoszę głos mój, w przekonaniu, że niezostanie głosem wołającego na puszczy.

Zechciejcie Panowie zważyć, czy jest zawód człowieka, w którym znajomość użycia konia byłaby zbyteczną.

Zważcie młodzieńcy, jak to wygląda — gdy kto szablą i koniem władać nie umie — z jakiemże politowaniem patrzy się dziś płeć piękna nawet na takie salonowe lalki.

Panowie! innych nabierzcie poglądów — jazda i pasowanie się z koniem daje zdrowie i energią — zdrowa i dzielna dusza uznano to już dawno — że w zdrowem tylko i dzielnem ciele przemieszkiwać może.

Licznym tedy Panowie udziałem i poparciem przyczyńcie się do utrzymania Instytucyi niezaprzecznie potrzebnej — pomnijcie, że niebędzie zaszczytem ani dla Was ani dla kraju gdy owa Instytucya upadnie, co jest nieuniknionem następstwem — jak się zapatrywanie w tej wersyi nieodmieni.

Zamiarem Zakładu jest urządzenie w tym roku Szkoły fechtunku — dlatego wzywa się chęć uczenia mających — aby z tąd rozpoznać można — jaki udział być może i czy warto nakładać znów nowe koszta.

Roman Piechocki,
(622-2-3) Dyrektor i właściciel zakładu.

EAU DES CORDILIERES.

Woda do zębów przygotowana według recepty od Indian bieli, utrzymuje, zabezpiecza od próchnienia i leczy najgwałtowniejszy ból zębów, wzmacnia dziąsła i nadaje woń bardzo przyjemną w ustach.

Medal na wystawie w Lyonie w roku 1872.

Skład główny w Paryżu 61, rue Hauteville. — Dostać można w Krakowie w aptekce P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha. (579-2-12)

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały piśmienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (529-11-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Antoni Niżyński.

Mam zaszczyt prosić znajomych i nieznajomych Wnych Panów Właścicieli dóbr o obowiązek Rządcy ekonomicznego zaraz lub od 24 Czerwca b. r.— Obecnie mieszkam w Krakowie na Wesołéj, wikaryat Ś. Mikołaja. Nieznajomym PP. Właścicielom będę miał zaszczyt chlubnemi świadectwami się wykazać. (606-3-3)

Tartaki parowe

najlepszéj konstrukcyi,
Maszyny parowe i **Lokomobile.** Wszelkie **Maszyny do obrabiania drzewa. Młyny** najnowszego udoskonalonego systemu **mielące bez kamieni,** do mielenia **kości na nawozy,** kamieni w fabrykach **cementu** i **kafli, kory** w garbarniach, do śrutowania **zboża** w gorzelniach itd.
z fabryki
Powis James Western & Co.
w Londynie
odznaczonéj medalami na wszystkich wystawach,
dostarcza i urządza po cenach fabrycznych
Karol Fr. Bielański
Belvedere Gasse 2, w Wiedniu,
wyłączny reprezentant rzeczonéj fabryki na Austryę. (93-38-52)

OGŁOSZENIE.

Ktoby sądził mieć prawo do żądania wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez posługaczy „Komisyonerami" zwanych z zakładu Antoniego Gąsiorowskiego, — winien jest **w dniach 30tu** z pretensyami swemi zgłosić się do Magistratu, gdyż po upływie oznaczonego terminu kaucya ta, osobie na któréj własność przeszła, wydaną zostanie. (644-2-3)

Magistrat.
Kraków d. 24 Lutego 1875 r.

FRANCISZEK KACZMARCZYK
przy ulicy Krzywéj na Kleparzu pod Nrem 168 (w domu własnym),
poleca się Szanownéj Publiczności. — Wykonywa wszelkie roboty ślusarskie, oraz wyrabia **łóżka żelazne** w różnych wzorach po cenie najumiarkowańszéj. (706-2-5)

Wzywam

Pana **L. H. w Gr.,** by od półtora roku zaległą kwotę, o którą już tyle razy listownie się upominałem, zapłacił.
(510-4-5) **Latinek,**
we Lwowie, w Rynku pod Nr. 15.

WODA DO ZĘBÓW Dra JACKSON
W PARYŻU.
Oddawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów.
Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka. (340-6-13)

Hydroclyse nowa klizopompa udoskonalona o ciągłym wytrysku, jedyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyn. Zamknięta w małem pudełku, bardzo wygodna w podróży. Cena najprzystępniejsza. W Paryżu u wynalazcy P. Naudinat przy ulicy Jouy 7 — w **Krakowie** w handlu **Tom. Góreckiego** w Rynku Nr. 10. (476-8-10)

Britannia srebro

jest jedynym metalem, który zawsze białym jak srebro zostaje, a w Anglii prawie w każdem lepszem gospodarstwie znaleść je można, gdyż jest tak dobrem jak srebro a cena prawie o 20 razy tańsza od prawdziwego srebra i prawdziwego angielskiego Britannia srebra. Następujące są ceny **składu angielskich towarów metalowych M. Bresslera w Wiedniu, Stadt, Schottengasse Nr. 9.**

1 łyżeczka do kawy c. 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45. (331-14-36)
1 tuzin tychże c. 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50, 2.
1 łyżka stołowa c. 30, 35, 40, 45, 50, 60. — ½ tuz. tychże złr. 2, 2·50, 3, 3·50.
1 para noży i widelców tylko c. 80 (rękojeść srebrna), — ½ tuz. tychże tylko złr. 4.
1 sitko do herbaty c. 30, 40, 50, 60, 80, złr. 1 z rączką lub bez.
½ tuz. sztućców tylko złr. 2·50. — ½ tuz. puharków do jaj złr. 2.
½ tuz. obrączek do serwet złr. 2·50. — 1 pieprzniczka c. 60.
1 Posypywacz cukru c. 80, 90, złr. 1. — 1 lichtarz ręczny c. 60, 80, złr. 1, 1·50.
1 para pięknych lichtarzy, wielkich złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6. — ½ tuz. noży i widelców na wety złr. 3·50
½ tuz. łyżeczek dla dzieci złr. 1·50, 2, 2·50. — 1 chochelka c. 60, 80, złr. 1, 1·20 1·50.
1 chochla złr. 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3.
1 filiżanka 8" c. 90, 10" złr. 1·20, 12" złr. 1·50, 14" złr. 2, 16" złr. 2·50, 18" złr. 3, 20" złr. 3·50 (okrągłe, półokrągłe lub czworokątne). Serwis do herbaty na 2 osoby złr. 15, 4 osoby złr. 18, 6 osób złr. 21, 8 osób złr. 26 wraz ze spodkami.

Wszelkie inne przedmioty zadziwiająco tanio.

Zamówienia z prowincyi uprasza się adresować: **M. Bressler, englische Metallwaaren-Niederlage Wien, Stadt, Schottengasse Nr. 9,** a odwrotną pocztą będą za zaliczką wysłane.

Rozsyłka nastąpi na życzenie także częściowo po sztuce, aby się każdy o doskonałości towarów przekonać mógł. Przy odbiorze w kwocie 100 złr. zniżka 10%.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*